

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ ZA ROK 1957

I. Acta Pii Papae XII

A. Pisma

a. Encykliki

1. „*Fidei donum*” o położeniu misji katolickich zwłaszcza w Afryce, dn. 21. IV. 1957.

Wiara otwiera przed ludźmi tajemnice życia Bożego, budzi nadzieję wiecznej szczęśliwości i jednoczy chrześcijan na ziemi. Wdzięczność za ten dar można okazać Bogu najlepiej przez podanie zagwi wiary tym, którzy jej dotąd nie znają. Świadomość tak wielkiej liczby wyczekujących jeszcze na łaskę wiary wywołuje niniejszą zachętę, przez którą chce Ojciec św. zapalić wszystkich duchem apostołstwa misyjnego. Choć konieczne są dalsze prace misyjne w samej Europie, Ameryce Południowej, Oceanii i Azji, to jednak szczególną uwagę ściąga na siebie Afryka, ze względu na okoliczności w jakich się znalazła.

I. Rozwój misji w Afryce w ostatnich czasach jest podstawą słusznej radości i dumy. Ich owocem są liczne prowincje kościelne, olbrzymi wzrost katolików, ustanowiona w wielu miejscach hierarchia kościelna oraz wielka ilość kleru tubylczego. Jest to zasługa kapłanów, zakonników i zakonnic, katechetów i pomocników świeckich, którym należy się uznanie i wdzięczność. Powodzenie to nie może jednak przesłaniać tego, co jeszcze zostało do zrobienia, a ustanowienie hierarchii kościelnej nie świadczy o zakończeniu prac misyjnych, tym

bardziej, że propaganda zmierza do osłabienia i usunięcia chrześcijańskiego sposobu życia. W Afryce zachodzą wielkie zmiany w życiu społecznym i politycznym, niestety nie zawsze ster rządu chwytają ludzie odpowiedni, a Kościół, który już tyle razy patrzył na powstawanie narodów pragnie tylko tego, aby panowała zgoda i współpraca między narodami bez wzajemnych uprzedzeń i nacjonalistycznych przerostów. Wszystkim jest to wiadome, że w niektórych częściach Afryki szerzy się bezbożny materializm, dlatego Ojciec św. pragnie przesłać należne ostrzeżenie. Oprócz tego wiele trudności sprawiają prace misyjne innowierców, wprowadzając zamęt i namiastkę chrześcijaństwa. Zwłaszcza nagły postęp ekonomiczny i rozwój techniki bez równoczesnego duchowego nastawienia mieszkańców Afryki może spowodować fatalne skutki. Tymczasem misje mają wiele potrzeb. Przede wszystkim brak jest kapłanów. W pewnych miejscach np. 40 kapłanów przypada na milion mieszkańców, w tym katolików tylko 25 tysięcy, albo 50 kapłanów na dwa miliony mieszkańców, w tym 60 tysięcy katolików. A przecież dziś przy pomocy nowych misjonarzy można zatknąć krzyż tam, gdzie jutro będzie to już niemożliwe dzięki pracy tych, którzy nie są sługami Chrystusa. Konieczni są kapłani tubylczy, a więc należy ich wychować i wykształcić, potrzebni są inni pomocnicy, potrzebne są środki materialne, bo nędzy nie brak. Misjonarze pragną tej pomocy, a nie podziwu i uznania. Wprawdzie w dawnych misjach wiele robi się dzięki szkołom, instytutom, prasie, Akcji Katolickiej ale i tam potrzeba środków i ludzi. W wielu okolicach owocnie rozwijające się misje grożą załamaniem, o ile nie wzrośnie liczba duchowieństwa.

II. Misje w Afryce to nie jest jakaś partykularna sprawa, ale obchodząca cały Kościół — Mistyczne Ciało Chrystusa. Dlatego też wszyscy, a szczególnie biskupi — następcy apostołów; powinni im przyjść z pomocą zgodnie z maksymą św. Augustyna: „Rozlej miłość na cały świat, jeżeli chcesz kochać Chrystusa, gdyż członki Chrystusa są po całym świecie” Troska o rozszerzenie wiary jest nieodłączną cechą Ko-

ścioła katolickiego i winna także być znamieniem każdego katolika.

III. Do wykonania tego szczytnego zadania krzewienia wiary, Kościół zawsze potrzebował i dzisiaj w Afryce potrzebuje trzech rzeczy: modlitwy, środków materialnych, a od niektórych ludzi daru z samego siebie. Trzeba dużo modlitwy w czasie najbardziej odpowiednim — adwent, Epifania, Zesłanie Ducha św. Trzeba modlitwy prywatnej, ale jeszcze bardziej wspólnej i liturgicznej, zwłaszcza ofiary Mszy św. za sprawę misji.

Modlitwie musi towarzyszyć akcja dobrotliwa. Skuteczny rozwój misji od początku naszego stulecia należy przypisać wielkiej ofiarności niektórych katolików na cele misyjne, ale już dziś niektóre dzieła misyjne mogą się załamać z braku tych środków materialnych. Trzeba więc ująć „trochę próżności, a oddać to miłości”, trzeba dać nie tylko to co zbywa, ale i uszczknąć też i z tego, co może jest konieczne.

Trzeba wreszcie nowych i ilcznych misjonarzy, którzy posłuchaliby głosu Bożego nakazującego: „Wynijdź z ziemi twojej i z rodziny twojej i z domu ojca twego, a wnijdź do ziemi, którą ci wskażę” (Rodz. 12, 1). Jeżeli życie nadprzyrodzone realizuje się przez miłość, a ta rośnie przez ofiarę, to można twierdzić, że probierzem katolickiego życia jakiegoś narodu są ciężary, jakie podejmuje on i ponosi na rzecz misji. Diecezje mające wystarczającą ilość kapłanów „niech dadzą to co zbywa biednym” (Łk., 11, 41), a te, które same stają wobec trudności związanych z brakiem kapłanów niech też nie zapomną i o wdowim groszu, gdy coś oddadzą jeszcze biedniejszym same nie zbiednieją.

Dla większej skuteczności trzeba łączyć wszystkie wysiłki razem, najlepiej pod kierunkiem Papieskich Dzieł Misyjnych tak chlubnie i owocnie pracujących w wielu krajach. Należy też opieką otoczyć młodzież azjatycką i afrykańską studiującą w krajach chrześcijańskich, aby nie stała się ofiarą ateizmu i materializmu. Niektórzy Ordynariusze, aczkolwiek sami bę-

dący w kłopotach, oddają pewnych kapłanów swoich, przynajmniej na pewien czas, do pomocy misjom w Afryce. Nie należy też i o tym zapominać, że dziś wielu ludzi świeckich stojących blisko krzyża Jezusowego i mających odpowiednie przygotowanie może wiele przysługi oddać misjonarzom i dziełu misji.

IV. Szczególna troska o Afrykę nie przesłania widoku na misje w innych krajach. Uznanie i wdzięczność należy się tym, którzy zakładają lub umacniają życie katolickie. Mimo rosnących trudności Kościół musi zrealizować w pracy misyjnej Chrystusowe słowa: „Zajedź na głębie”. Str. 225—248.

2. *„Invicti athletae Christi”* z okazji 300-nej rocznicy śmierci św. Andrzeja Boboli, dn. 16. V. 1957.

Męczeństwo i świętość życia niezłomnego szermierza Chrystusa — św. Andrzeja Boboli w trzechsetną rocznicę jego śmierci, niech rozważą i wspomną wszyscy mieniący się katolikami, a zwłaszcza „dzieci ukochanego przez Nas narodu polskiego, dla których jest on chwałą i wzniosłym przykładem chrześcijańskiego męstwa”.

Najbardziej charakterystycznym rysem w życiu tego świętego jest wiara katolicka, która cechowała całe życie jego według słów Apostoła: „sprawiedliwy mój z wiary żyje” i zawiodła go aż do męczeństwa. Pałał też wielką miłością Boga i bliźniego, co szczególnie okazało się w jego pracach apostołskich tak, że słusznie był nazwany duszochwatem. „Kapłanem katolickim jestem, w wierze katolickiej urodzony, w tej też wierze umrzeć pragnę” — odpowiedział swym prześladowcom i w okropnych mękach oddał swe życie za wiarę. Nie tylko podziwiać go trzeba w tej stałości, ale w miarę możliwości i naśladować. Konieczne jest to tym bardziej, że w niektórych okolicach wiara chrześcijańska słabnie, niedoceniana przez jednych z braku należytej znajomości, odrzucana wprost przez innych z powodu propagandy ateistycznej. Tymczasem bez Boga i jego świętych praw, ani szczęścia w prywatnym życiu być nie może, ani ładu w życiu społecznym.

Dlatego też św. Andrzej Bobola tak usilnie zabiegał o umacnianie i rozszerzanie wiary chrześcijańskiej. Nie tylko duchowni, ale i świeccy katolicy powinni zabiegać o umacnianie i rozszerzanie wiary chrześcijańskiej. Nie trzeba też lękać się trudności dla tej sprawy, gdyż tego wymaga chrześcijańskie męstwo. Szczególnie naśladować swego Rodaka winni Polacy, aby „Polska była zawsze wierną”, gdyż to zadanie powierzył narodowi polskiemu sam Bóg. Str. 321—331.

3. „*Le pèlerinage de Lourdes*” — do arcybiskupów i biskupów Francji z okazji setnej rocznicy objawień N.M.P. w Lourdes, dn. 2. VII. 1957.

Pielgrzymka do Lourdes jaką odbył Ojciec św., aby przewodniczyć w imieniu Piusa XI uroczystościom eucharystyczno-maryjnym na zakończenie jubileuszu Odkupienia, została niezatarte wspomnienia. Z inicjatywy miejscowego biskupa i pod protektoratem kardynała Tisserant zawiązał się międzynarodowy komitet uczczenia stułetniej rocznicy objawień w Lourdes. Ojciec św. pragnie z tej okazji zachęcić wszystkich do odnowienia ufnej pobożności.

Całą ziemię chrześcijańską można by nazwać ziemią maryjną, ale w sposób szczególny zasługuje na to Francja, usiana kapliczkami i bazylikami wystawionymi na cześć N. Maryi P., w których lud i książe wzywają Jej pomocy pod najróżnorodniejszymi tytułami.

Gdy chodzi o czas, to wiek XIX nosi na sobie piętno maryjne. Świadczy o tym cudowny medalik i objawienia w Lourdes. Od samego początku Lourdes zwracało na siebie uwagę papieży, którzy na mocy swego nieomylnego urzędu nauczycielskiego uznali nadprzyrodzoność objawień i pamięć o nich wprowadzili do liturgii.

Pius XI podkreślał wartość maryjnej pobożności w Lourdes w jej powiązaniu z nabożeństwem do Eucharystycznego Jezusa. Znaczenie Lourdes podniesione zostało przez decyzję zakończenia tam jubileuszu Odkupienia.

Jeżeli w minionym wieku Najśw. Maryja Panna rozsypała tyle łask w Lourdes, to trzeba wielką mieć nadzieję, że nie braknie ich i w tym roku jubileuszowym, zwłaszcza nie braknie tych szczególnych łask czysto duchowych, jakich potrzebuje dzisiejszy człowiek zapatrzony w osiągnięcia własnego rozumu. Trzeba tylko odnowić serca. Duszpasterze niech dołożą wszelkich starań, aby wiernych, a zwłaszcza pielgrzymów przygotować do tego odnowienia przez nawrót do praktyk religijnych, przez życie sakramentalne.

Poza odnowieniem osobistym powinni wszyscy przyłożyć się do zwalczania materializmu nie tylko w filozofii, ale w praktyce życia, przejawiającego się w chęci użycia, w gonitwie za wygodą i dobrobytem, w zapoznawaniu wartości nadprzyrodzonych. Trzeba tego dokonać przez umoralnienie życia rodzinnego i zawodowego. Współpracować w tym powinni wszyscy, a szczególnie dusze Bogu oddane. Str. 605—619.

4. „*Miranda prorsus*” — o filmie, radiu i telewizji, dn. 8. IX. 1957.

Zadziwiający rozwój techniki, którym się chlubi dzisiejszy człowiek, jest także darem Boga Stwórcy, który nie tylko stworzył, ale i opiekuje się swoim dziełem. Jedne z nich ułatwiają życie człowieka, inne uprzyjemniają mu odpoczynek. Do tych ostatnich należy kino, radio i telewizja. Kościół od początku zwracał na to uwagę, do niego bowiem należy troska o to, by wszystko służyło wiecznemu zbawieniu ludzi — „aby tak korzystali z darów ziemskich, by nie utracili niebieskich” Dlatego to Pius XI wydał odpowiednie w tej materii przepisy, a obecny Papież niejednokrotnie o tym mówił i w 1954 roku powołał specjalną komisję, która by zajęła się problemem kina, radia i telewizji.

Niestety nie wszyscy idą za wskazaniem Kościoła w tej materii, bo ulegają chęci zysku i błędnie pojmują naturę i godność człowieka, albo wartość i wielkość sztuki.

Aby ludziom było łatwiej korzystać z tych darów bez szko-

dy dla duszy, odtąd święty Michał będzie patronem radia, telewizji, telefonów i telegrafów.

Kościół, któremu powierzone jest zbawianie ludzi, ma prawo wydawać odpowiednie przepisy o filmach, radiu i telewizji, zupełnie nie wkraczając w zakres władzy świeckiej, a ta ostatnia winna także kierować się dobrem powszechnym i prawem naturalnym. Porządana jest także współpraca między Kościołem i Państwem na tym odcinku.

Film, radio i telewizja służyć powinny prawdzie i cnocie. Służąc prawdzie przyczynią się do zjednoczenia narodów, do uwolnienia ich od zakłamania, do upowszechnienia prawd objawionych. Moralności służyć będą przez podawanie odpowiednich wiadomości, przez odpowiednie spektakle.

Dla uniknięcia zła i sprowadzenia dobra należało by dzieci i młodzież odpowiednio wyszkolić i przygotować do korzystania z filmu, radia lub telewizji. Jeżeli jeszcze nie ma, to należało by powołać specjalną komisję, która czuwałaby nad moralną stroną tego zagadnienia, a przynajmniej udzielała odpowiednich informacji. Bardzo ważną rolę do spełnienia mają także krytycy filmowi, którzy w prasie drukują swoje uwagi, a także artyści filmowi i wydawcy oraz autorzy powinni czuć się odpowiedzialni za wydawane filmy.

Głównym zadaniem radia winno być pouczenie i oświecanie umysłów ludzkich. Ponieważ jednak przez radio może się rozchodzić „benedictio Dei” lub „maledictio hominis”, dlatego na słuchaczach ciąży obowiązek dobierania odpowiednich audycji. Podobny obowiązek ciąży na tych, od których one zależą. Szerokie pole do działania mają tu wszelkiego rodzaju organizacje, które powinny popierać audycje dobre, a hamować wpływy złych. Telewizja ma wiele wspólnego z radiem i filmem i dlatego powyższe uwagi odnoszą się także i do niej. Może ona przyczynić się do zjednoczenia i umoralnienia rodziny, ale może też wiele zła wyrządzić zwłaszcza dzieciom, które mogą uniknąć zła poza domem, ale nie potrafią mu się oprzeć we własnym domu.

Dla kapłanów otwiera się szerokie pole do apostolskiej działalności. Str. 765—805.

b. Constitutiones Apostolicae

aa) *Utworzenie nowych prowincji kościelnych:*

1. W Hiszpanii z równoczesnym podniesieniem dawniejszej diecezji pampilońskiej do godności metropolii, dn. 11. VIII, str. 121—123.
2. W Brazylii z siedzibą w Goiânia na miejsce zniesionej metropolii w Goiás, dn. 26. III. 1956, str. 184—187.
3. W Ekwadorze z nazwą i siedzibą nowoutworzonej diecezji Conchensis, dn. 9. IV. 1957, str. 818—820.
4. W Kanadzie dla rusinów obrządku wschodniego. Podniesienie Egzarchatu Winnipegensis do godności metropolii oraz przekształcenie exarchatów apostolskich Edmontonensis Torontinus i Saskatoonensis w Eparchie, dn. 3. XI. 1956, str. 262—264.

bb) *Utworzenie nowych diecezji:*

1. W Kolumbii z siedzibą w Girardot, dn. 29. V. 1956, str. 49—52.
2. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej z siedzibą w Jefferson City oraz druga z siedzibą i nazwą podwójną w Springfield i Cape Girardeau, dn. 2. VII. 1956, str. 52—55.
3. W Afryce Francuskiej z siedzibą w Gagnoa, dn. 25. III. 1956, str. 113—115.
4. W Stanach Zjednoczonych A. P. z siedzibą w Stanford dla wiernych obrządku wschodniego, dn. 20. VII. 1956, str. 116—118.
5. W Brazylii z siedzibą w Goiás, dn. 26. III. 1956, str. 179—181.
6. W Brazylii z siedzibą w Uruassu, dn. 26. III. 1956, str. 188—190.
7. W Ameryce Północnej z siedzibą w Gario, dn. 10. XII. 1956, str. 385—387.
8. W Peru z siedzibą w Chiclayo, dn. 17. XII. 1956, str. 388—390.

9. W Brazylii z siedzibą w S. Juan Bautista, dn. 19. I. 1957, str. 395—397.
10. Dziesięć nowych diecezji oraz dwie prowincje kościelne w Argentynie, dn. 11. II. 1957, str. 653—662.
11. W Kolumbii z siedzibą w Espinal, dn. 22. III. 1957, str. 712—714.
12. W Kolumbii z siedzibą w Sousón, dn. 22. III. 1957, str. 715—717.
13. W Lusitanii z siedzibą w Portus Ameliae, dn. 5. IV. 1957, str. 813—815.
14. W Stanach Zjednoczonych A. P. z siedzibą w Rochville Center, dn. 6. IV. 1957, str. 816—818.
15. W Meksyku z siedzibą w Juarez, dn. 10. IV. 1957, str. 885—888.
16. Na Madagaskarze z siedzibą w Tulear, dn. 8. IV. 1957, str. 945—947.
17. Na Madagaskarze z siedzibą w Farafangana, dn. 8. IV. 1957, str. 947—949.
18. W Niemieckiej Republice Federalnej z siedzibą w Essen, dn. 23. II. 1957, str. 993—995.
19. W Wenezueli z siedzibą w Trujillo, dn. 4. VI. 1957, str. 996—998.

cc) *Ustanowienie kapituł katedralnych:*

1. W Groningen w Holandii, dn. 15. VIII. 1956, str. 257—259.
2. W Rotterdam w Holandii, dn. 15. VIII. 1956, str. 260—262.
3. W De Santos w Brazylii, dn. 23. X. 1956, str. 334—336.

dd) *Podniesienie prelatury udzielnej do godności diecezji:*

1. W Brazylii z siedzibą w Jatai, dn. 26. III. 1956, str. 182—184.
2. W Brazylii z siedzibą w Vacaria, dn. 18. I. 1957, str. 393—395.
3. W Afryce Południowej z siedzibą w Umtali, dn. 15. II. 1957, str. 710—712.

ee) *Utworzenie nowej prelatury udzielnej:*

1. W Brazylii z siedzibą w Christalândia, dn. 26. III. 1956, str. 191—193.
2. W Brazylii z siedzibą w Formosa, dn. 26. III. 1956, str. 194—196.
3. W Guatemali z siedzibą w Esquipulas, dn. 16. IX. 1956, str. 331—334.
4. W Paragwaju z siedzibą Encarnacion, dn. 21. I. 1957, str. 701—703.
5. W Peru z siedzibą w Jauyos, dn. 18. IV. 1957, str. 881—883.

ff) *Podniesienie wikariatu apostolskiego do godności archidiecezji:*

1. Maroquiensis ze zmianą nazwy na Tingitana, dn. 14. XI. 1956, str. 336—338.

gg) *Utworzenie nowego wikariatu apostolskiego:*

1. Pusanensis w Korei, dn. 21. I. 1957, str. 708—709.

hh) *Podniesienie prefektury apostolskiej do godności wikariatu apostolskiego:*

1. Samaraiensis, dn. 19. XI. 1956, str. 264—266.
2. De Aitare, dn. 19. XI. 1956, str. 266—268.
3. Chonginensis w Korei, dn. 21. I. 1957, str. 398—399.
4. Kvangiuensis w Korei, dn. 21. I. 1957, str. 704—705.

ii) *Utworzenie nowej prefektury apostolskiej:*

1. W Indiach z siedzibą w Bhagalpur, dn. 3. VIII. 1956, str. 119—120.
2. Palaënsis w Afryce Francuskiej, dn. 19. XII. 1956, str. 391—392.
3. Koalackensis w Afryce Francuskiej, dn. 21. I. 1957, str. 706—707.

jj) *Różne:*

1. Rozszerzenie indultów przyznanych Konstytucją Apostolską „*Christus Dominus*”, dn. 19. III. 1957, str. 177—178.
2. Zmiana nazwy diecezji i podniesienie kościoła w *Castorum Caeciliorum* w Hiszpanii do godności współkatedry, dn. 9. IV. 1957, str. 821—822.
3. Utworzenie internuncjatury w Abisynii z siedzibą w *Addis Abebie*, dn. 9. IV. 1957, str. 823.
4. Zmiana nazwy diecezji i przeniesienie stolicy z *Forum Julii* do *Telo* i odznaczenie kościoła w *Forum Julii* tytułem współkatedry, dn. 28. IV. 1957, str. 883—885.
5. Udzielenie odpustu jubileuszowego wszystkim pielgrzymującym do *Lourdes* od 11. II. 1958 do 11. II. 1959, dn. 1. XI. 1957, str. 1051—1058.

c. *Litterae Apostolicae motu proprio datae*

1. „*Cleri sanctitati*” — do patriarchów, arcybiskupów i biskupów kościoła wschodniego utrzymujących jedność ze Stolicą Apostolską: *De ritibus orientalibus, de personis pro ecclesiis orientalibus*, dn. 2. VI. 1957.

Upřednio były wydane:

prawo małżeńskie, dn. 22. II. 1949, *Litt. Apost. „Crebrae allatae”*,

prawo procesowe, dn. 6. I. 1950, *Litt. Apost. „Sollicitudinem Nostram”*,

prawo zakonne i dobra doczesne, dn. 9. II. 1952, *Litt. Apost. „Postquam Apostolicis Litteris”*

Przez ogłoszenie obecnego prawa osobowego wraz z upřednio ogłoszonym prawem zakonnym zostało wyczerpane całe prawo osobowe Kościoła wschodniego.

Nowe prawo nabiera swej mocy w dniu 25. III. 1957. Str. 433—603.

d. L i t t e r a e a p o s t o l i c a e

aa) *Odznaczenie kościołów tytułem „Bazyliki mniejszej”:*

1. Kościół opacki N.M.P. Wniebowziętej w Novacella, diecezji briksineńskiej, dn. 25. V. 1956, str. 30—33.
2. Kościół parafialny świętych Kasjusza i Florencjusza z Towarzyszami w Bonn w Niemieckiej Republice Federalnej, dn. 14. I. 1956, str. 56—57.
3. Kościół św. Marcina w Weingarten w diecezji rotenburgskiej w Niemczech, dn. 16. III. 1956, str. 57—59.
4. Kościół parafialny św. Trójcy w Bernie w Szwajcarii, dn. 6. IV. 1956, str. 59—60.
5. Kościół parafialny św. Marka Ewangelisty w Boretto we Włoszech, dn. 5. V. 1956, str. 196—197.
6. Kościół św. Franciszka Ksawerego w Dyersville w diecezji dubuqueńskiej, dn. 11. V. 1956, str. 196—197.
7. Kościół Chrystusa Cierpiącego tzw. „El Senor de Monserrate” w Bogocie w Kolumbii, dn. 25. V. 1956, str. 198—199.
8. Kościół N.M.P. od św. Trójcy w „Urbs Blesae” we Francji, dn. 24. VI. 1956, str. 270—271.
9. Kościół opacki św. Piotra w Mutina, dn. 6. VII. 1956, str. 399—401.
10. Kościół św. Franciszka z Assyżu w Ferrarze, dn. 26. I. 1957, str. 721—722.
11. Kościół katedralny „Durangensis” w Meksyku, dn. 8. II. 1957, str. 723—724.
12. Kościół parafialny św. Krzyża w Torre del Greco, dn. 22. II. 1957, str. 724—725.
13. Kościół parafialny Matki Bożej Bolesnej w Dreieichen, dn. 29. III. 1957, str. 950—951.
14. Kościół N. Maryi P. de Oropa w Pedemoncie, dn. 29. III. 1957, str. 951—952.
15. Kościół parafialny Najsw. Maryi P. w Sancta Fides de Guanajuato w Meksyku, dn. 29. III. 1957, str. 1002—1003.

bb) *Ogłoszenie patronów lokalnych i innych:*

1. Najśw. Maryja Panna Niepokalana i św. Józef Robotnik — diecezji Resistenciae w Argentynie, dn. 5. V. 1956, str. 28—29.
2. Najśw. Maryja Panna Niepokalana i św. Michał Archanioł — diecezji Ketaënsis, dn. 5. V. 1956, str. 29—30.
3. Święci Męczennicy: Klaudiusz, Nikostrat, Symforian, Kastror i Symplicjusz — zatrudnionych w kamieniołomach i przy obrabianiu marmuru, dn. 20. IV. 1956, str. 61—62.
4. Św. Bonifacy biskup i męczennik — diecezji groningeńskiej w Holandii, dn. 4. V. 1956, str. 123—125.
5. Najśw. Maryja Panna Wniebowzięta tzw. „Nossa Senhora de Lapo” — diecezji arassuahyeńskiej w Brazylii, dn. 8. VI. 1956, str. 127—128.
6. Św. Dominik Savio wyznawca — chłopców śpiewających w chórze dziecięcym, dn. 8. VI. 1956, str. 199—200.
7. Najśw. Maryja Panna Królowa — pierwszorzędną, a św. Pius X — drugorzędnym patronem diecezji desmoineńskiej, dn. 22. I. 1957, str. 268—269.
8. Św. Wawrzyniec męczennik — diecezji roterdamskiej w Holandii, dn. 11. VII. 1956, str. 271—272.
9. Św. Benedykt opat — speleologów włoskich, dn. 20. VIII. 1956, str. 401—402.
10. Św. Alfons Maria de Ligorio biskup, wyznawca i doktor i św. Prisca — diecezji Nucerna Paganorum, dn. 30. VIII. 1956, str. 717—718.
11. Św. Bernard ze Sjeny — publicystów włoskich, dn. 19. X. 1956, str. 718—719.
12. Św. Pius X papież i św. Liberał — diecezji tarwisińskiej, dn. 25. XI. 1956, str. 720—721.
13. Niepokalane Serce M. B. i św. Pius X — diecezji atlateńskiej w stanie Georgia w Ameryce Północnej, dn. 10. XII. 1956, str. 888—889.

14. Najśw. Maryja Panna tzw. „Nostra Domina de Arabia” — wikariatu apostolskiego w Kuwait, dn. 25. I. 1957, str. 894—895.
15. Najśw. Maryja Panna tzw. „Nostra Senora de la Misericordia” — prowincji Comarca del Maresma w Hiszpanii, dn. 16. II. 1957, str. 896—897.
16. Św. Józef Oblubieniec N. M. P. — całego Peru, dn. 19. III. 1957, str. 998—999.
17. Najśw. Maria P. „De monte laeto” — parafii „San Lorenzo della Costa” i „Canevale” we Włoszech, dn. 29. III. 1957, str. 1000—1001.

cc) *Różne sprawy:*

1. Utworzenie nowej delegatury apostolskiej z siedzibą w Bancochio, dn. 24. VIII. 1957, str. 897—898.
2. Ogłoszenie o zaliczeniu w poczet błogosławionych Sługi Bożej Marii od Opatrzności (w świecie Eugenii Smet) dziewicy, założycielki Sióstr Wspomożycielek dusz w czyśćcu cierpiących, dn. 26. V 1957, str. 339—344.
3. Zatwierdzenie połączenia dwóch gałęzi zakonu Córek Maryi Pani Naszej pod nazwą „Zakon Towarzystwa Maryi Pani Naszej”, dn. 27. XII. 1956, str. 889—894.
4. Układ między Stolicą Apostolską a Nadrenią i Westfalią w sprawie nowego biskupstwa w Essen, dn. 19. XII. 1956, str. 201—205.

e. *E p i s t u l a e*

1. Do J. Em. Antoniego Kard. Caggiano mianujący go legatem na kongres eucharystyczny w Caracis w Wenezueli, dn. 10. XI. 1956, str. 62—63.
2. Do J. Ex. Alojzego Centoz arcybiskupa i nuncjusza apostolskiego w Kubie na 50-lecie jego kapłaństwa i 25-lecie biskupstwa, dn. 2. II. 1957, str. 128—129.
3. Do Renata Ziggiotti, generalnego przełożonego Zgromadzenia św. Franciszka Salezego w 100 rocznicę

- śmierci św. Dominika Savio, dn. 31. I. 1957, str. 206—207.
4. Do Ryszarda Lombardi T. J. z wyrazami uznania dla jego pracy pod hasłem „O lepszy świat”, dn. 12. III. 1957, str. 207—208.
 5. Do Franciszka M. Savarese, generalnego przełożonego zakonu Najmniejszych z racji 450 rocznicy śmierci św. Franciszka a Paula, założyciela tegoż zakonu, dn. 15. I. 1957, str. 249—250.
 6. Do J. Em. Maurycego Kard. Feltin, arcybiskupa Paryża, w 300 rocznicę śmierci Ks. Jana Jakuba Olier, założyciela stowarzyszenia kapłanów od św. Sulpicjusza, dn. 25. III. 1957, str. 272—275.
 7. Do Piotra Girard, generalnego przełożonego Stowarzyszenia kapłanów od św. Sulpicjusza z racji 300 rocznicy ich przybycia do Kanady, dn. 12. III. 1957, str. 344—346.
 8. Do O. Kiliana Lynch, generała zakonu Braci Matki Bożej z góry Karmelu z okazji zjazdu trzeciego zakonu karmelitańskiego niedaleko Fatimy, dn. 3. IV. 1957, str. 346—348.
 9. Do J. Em. Adeodata Kard. Piazza mianujący go legatem apostolskim na uroczystości przeniesienia relikwii św. Mikołaja w Bari, dn. 16. IV. 1957, str. 348—349.
 10. Do J. Em. Karola Marii Kard. De la Torre z racji 60-lecia jego kapłaństwa, dn. 12. V. 1957, str. 349—350.
 11. Do Jana Chrzyciela Montini, arcybiskupa w Mediolanie z racji setnej rocznicy urodzin Piusa XI, dn. 12. V. 1957, str. 402—403.
 12. Do Jakuba Alberione, generała Pobożnego Zjednoczenia od św. Pawła z okazji 50-lecia jego kapłaństwa, dn. 20. VI. 1957, str. 620—621.
 13. Do O. Michała Browne, generała Zakonu kaznodziejskiego o wzroście pobożności do Najśw. Maryi Panny

- dzięki modlitwie różańcowej, dn. 11. VII. 1957, str. 726—727.
14. Do J. Em. Eugeniusza Kard. Tisserant na 50-lecie jego kapłaństwa, dn. 19. VII. 1957, str. 272—278.
 15. Do J. Em. Karola kard. De la Torre mianujący go legatem papieskim na pierwszy synod plenarny Episkopatu w Ekwadorze, dn. 28. VIII. 1957, str. 729.
 16. Do J. Em. Franciszka Kard. Spellman'a na 25-lecie biskupstwa, dn. 18. VII. 1957, str. 824—825.
 17. Do J. Em. Józefa Ernesta Kard. Van Roey z racji 60-lecia kapłaństwa, dn. 1. VIII. 1957, str. 825—826.
 18. Do O. Michała Browne, generała Dominikanów na 700-lecie śmierci św. Jacka, dn. 1. VIII. 1957, str. 827—829.
 19. Do J. Em. Józefa Kard. Siri przewodniczącego Rady katolików na tydzień społeczny we Włoszech, dn. 18. IX. 1957, str. 830—836.

B. P r z e m ó w i e n i a

1. *Radiowe przemówienie przedwigilijne w 1956 r.*

Ludzi zewsząd zawiedzionych jeszcze raz zaprasza Bóg do szukania światła w tajemnicach Bożych. Oby wszyscy ludzie odpowiedzieli na to wezwanie „Pójdźmy do Betlejem”. Także i nasze pokolenie wróciłoby od złołka Zbawiciela „sławiąc i chwając Boga”, gdyż i dla niego Chrystus jest jedynym Zbawicielem.

Człowiek współczesny podlega wielkiej sprzeczności. Z jednej strony dąży i robi wszystko, aby dzięki drugiej rewolucji technicznej stworzyć nowy, lepszy świat, ale z drugiej strony widzi tę gorzką rzeczywistość walki, zniszczenia, potwornego lęku. Jak ma wyjść z tej sprzeczności, której jest i sprawcą i ofiarą zarazem?

Chrześcijanie w oparciu o naturę i wiarę, ze swym realizmem stają z ufnością przed tą sprzecznością przeświadczeni, że nie znajdują się w gorszych warunkach niż ich poprzedni-

cy, wiedzą, że jest to ciągle ten sam problem rozbieżności między życiem i wiarą i to przede wszystkim trzeba uzdrowić.

Natomiast ludzie niewierzący, a jest ich niemało, chcą rozwiązać te problemy bez udziału Boga, bez religii, przez samego człowieka. Twórca techniki — człowiek powinien według nich rozciągać swe panowanie nie zwracając uwagi na religię i jej pojęcia człowieka lub Boga. Najwyżej, jakby zatrzymując się w półdrogi, szuka jakiegoś kompromisu między religią a myśleniem technicznym. Innymi słowy, człowiek ten odrzuca zaproszenie do Betlejem, a przecież zaproszenie Boże odnosi się także i do niego. Pochylny przed żłóbkiem dojrzałby całą prawdę i wynikający z niej ład wszechświata. W Synu Bożym, który stał się człowiekiem, dojrzałby całą godność natury ludzkiej, ale też i jej granice. Poznałby tam też cały sens życia ludzkiego, przekonałby się, że „światło” i „życie” jest tylko w tej absolutnej prawdzie, która po raz pierwszy zabłysła w całej pełni w Betlejemie.

I. Dla przezwyciężenia dzisiejszej sprzeczności trzeba spojrzeć na człowieka w całej jego rzeczywistości: od jego wyniesienia i ubogacenia w raju, przez upadek i dziedzictwo grzechu pierworodnego, aż do odkupienia i przeznaczenia go do wiecznej szczęśliwości. Dlatego chrześcijanin ocenia naturę człowieka nie pesymistycznie, ale też bez przesadnego optymizmu. Natomiast ludzie odrzucający pierwiastek religijny twierdzą wobec faktu wewnętrznej skłonności człowieka do złego, że dzieje się to tylko ze względów chorobowych i zaburzeń funkcjonalnych, których nie umiemy jeszcze leczyć nie znając praw regulujących te procesy, ale jak poznane prawa fizyczne pozwalają na kierowanie postępem technicznym, tak też i poznane prawa, którym podlega wewnętrzne życie człowieka, pozwolą zmienić jego osobiste i społeczne postępowanie bez odwoływania się do religii. Tymczasem nawet gdyby człowiek podlegał podobnym prawom, to przecież od materii, roślin i zwierząt różni się swoją duchowością i przez nią jest panem stworzeń, w tym też leży jego godność i jej granice.

Gdy się przyjmie fałszywy realizm z wrodzonymi predyspozycjami, to wali się wtedy cała moralność prywatna i publiczna, wali się całe dzieło wychowania, co zresztą jest aż bardzo widoczne w praktyce.

II. Drugi błąd, jakiemu ulega nowy tzw. realizm polega na usiłowaniu zbudowania nowej społeczności bez liczenia się z historią człowieka, jego wolnym działaniem i religią z której ta wolność wynika. Człowiek nowoczesny ma zamieszkać w domu, który on sam i po swojemu zbuduje nie licząc się z tym co było dotąd. O ile w dziedzinie technicznej da się to jakoś przeprowadzić, to przecież życie społeczne kształtowało się przez wieki i nie można go teraz zupełnie wywrócić. Winę za to ponosi religia, bo ona właśnie nawiązuje do tradycji i dlatego trzeba ją usunąć, jako przeszkodę na drodze do postępu.

Chrześcijanin natomiast docenia wartość przeszłości bo wie, że wypadki rozwijają się nie ślepym przypadkiem, ale są wynikiem wolnego działania człowieka lub Boga. I to daje mu pewność, której tak bardzo pożąda współczesny człowiek i zapewnia mu wolność, którą odbiera mu ateistyczne nań spojrzenie czyniące z człowieka mechaniczne narzędzie. Tylko ten, kto dobrze rozumie historię i wolność będzie mógł po-myślnie scharmonizować dynamizm reformy i postępu ze statyczną postawą historii.

III. Wolność i odpowiedzialność osobista, ład społeczny i dobrze rozumiany postęp są wartościami ludzkimi, gdyż człowiek je realizuje i z nich korzysta, ale są też religijnymi i boskimi, gdy się zważy ich źródło. Tymczasem w imię laickości i samowystarczalności przekreśla się tę zasadę nawet i na zachodzie. Dochodzi się do tak dziwnych sytuacji, że ludzie w swym osobistym życiu wyzbyci uczuć religijnych bronią zasad mających oparcie w Bogu i religii. Inni natomiast posądzają Kościół o rozpętywanie walk religijnych tam, gdzie chodzi tylko o konflikty czysto polityczne i ekonomiczne.

Sprawy współżycia ludzkich społeczności muszą być rozwiązywane w oparciu o wieczne prawa i zasady absolutne. Otwiera się wielkie pole do działania dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, która przede wszystkim winna przeprowadzić kontrolę i ograniczenie zbrojeń. Str. 4—22.

2. *Orędzie przesłane na piśmie do uczestników trzeciego zjazdu międzynarodowego młodzieży zgromadzonej w Akcji Katolickiej odbytego w Rzymie dn. 4. XII. 1956.*

Młodzież zgromadzona w szeregach Akcji Katolickiej, owiana tą samą żarliwością o sprawy Boże, podejmuje walkę, albo daje heroiczne świadectwo milczenia swej wierności dla Zbawcy. Jest to kwiat Kościoła i świata całego, nadzieja i zadatek tego nowego pokolenia. Wprawdzie każda organizacja ma swoje cele i swoje metody pracy pod kierunkiem swych Pasterzy, ale wszystkich niech łączy duch braterstwa, niech ich jednoczy na łonie jednej katolickiej rodziny w służbie Kościoła. Niech żyje w nich świadomość przynależności do Mistycznego Ciała Chrystusa, niech mają poczucie godności katolika, niech wnikają coraz bardziej w tajemnice chrześcijańskie zebrane w Credo, niech się uczą coraz bardziej „sentire cum Ecclesia”. Te uczucia braterstwa będą najlepszym lekarstwem przeciw wygórowanemu i fałszywemu nacjonalizmowi. Ich postawa pełna wiary oraz respektowanie praw Bożych w życiu i postępowaniu jest najlepszym protestem przeciw walce z religią, która cechuje nasze czasy. Str. 23—25.

3. *Do uczestników rady Międzynarodowej Federacji Mężów katolickich w Rzymie dn. 8. XII. 1956.*

Od pierwszego ogólnego zebrania, które miało miejsce również w Rzymie podczas Roku Świętego, liczba członków podwoiła się, na co wpłynęło przyłączenie się organizacji amerykańskich. Jest nadzieja, że i chrześcijanie Azji oraz Afryki

będą niedługo też reprezentowani w tym związku. Organizacja ta utrzymuje kontakty między związkami narodowymi dla lepszego poznania i wzajemnej pomocy, lepszego wykorzystania studiów i doświadczenia oraz współpracy przy zachowaniu własnych form. Podejmując trudne i długofalowe zadania, które przy współpracy wszystkich mogą być rozwiązane z wielkim pożytkiem, odgrywa przez to wielką rolę w życiu międzynarodowym. Przez to może się przyczynić do zapewnienia ogólnego pokoju, stwarzając między narodami klimat zaufania i zrozumienia na podstawie braterstwa i wzajemnej pomocy. Specjalne uznanie należy się pracy na rzecz chrześcijan prześladowanych za wiarę. Potrzebna też jest praca nad utrzymaniem harmonii między Kościołem i państwami współczesnymi. Wiara i miłość pozwalające widzieć Boga w ludziach doprowadzą na pewno te wysiłki do pożądanego celu. Str. 25—27.

4. *Do niemieckich nauczycieli — członków „Katholischen Erziehergemeinschaft in Bayern” dn. 31. XII. 1956.*

Nie tylko dla państwa demokratycznego, ale w ogóle dla każdego państwa jest rzeczą niezmierniej wagi, aby szkoła i praca w szkole były jak najbardziej związane z państwem. Stąd rodzi się państwowy przymus nauczania, a czasem jeszcze coś więcej, przymus korzystania ze szkół państwowych. Z tego konsekwentnie wynika potrzeba odpowiednich nauczycieli. Aby nie stracić katolickiego gruntu pod nogami, nauczyciel wykonywujący państwowy obowiązek tak musi pracować, żeby między domem i szkołą, między rodzicami katolickimi a nauczycielstwem było zrozumienie, zaufanie i współpraca. Dlatego to tak ważną sprawą jest kształtowanie nauczyciela, który jest przecież duszą szkoły. Żądać od nauczyciela, aby w szkole jakby zawiesił swe osobiste zapamiętanie i stał się jak gdyby neutralnym, jest żądaniem od niego rzeczy niemożliwych, a ponadto rodzice mają prawo

domagać się, by ich praca wychowawcza w domu nie była niwelowana nauczaniem szkolnym.

Kościół katolicki, który ma chyba najwięcej doświadczenia w pracy wychowawczej, docenia bardzo szkoły o jednym kierunku wychowawczym i dlatego walczył i będzie walczył o szkoły katolickie. Szkoła musi wychowywać dobrych obywateli, ale też szkoły katolickie zawsze to robiły. Str. 63—65.

5. *Do profesorów i studentów uniwersytetu północno-amerykańskiego w Meksyku dn. 16. I. 1957.*

Są oni następcami i kontynuatorami wspaniałych tradycji kulturalnych. Uniwersytet meksykański wydał już wiele ludzi zasłużonych dla nauki. Jest to uniwersytet katolicki, którego ambicją jest dać Kościołowi wiernych wykształconych, dobrze przygotowanych i wyrobionych. Jest rzeczą już historycznie pewną, że żadna siła świata tego nie potrafi zgasić głębokiej wiary, o ile ta jest należycie poznana, wewnętrznie przeżyta, ofiarnie praktykowana i gorąco kochana. Uniwersytet otworzył swe mury także dla młodzieży zagranicznej, co ma wielkie znaczenie zwłaszcza w naszych czasach. Świadczy to o uczuciach braterskich między ludźmi, dziećmi jednego Ojca, przeznaczonymi do tej samej szczęśliwości, którzy i tu na ziemi powinni się zjednoczyć w cieniu krzyża Jezusowego. Praca na uniwersytecie amerykańskim jest tak solidna, że otrzymanie tam stopnia naukowego przynosi chlubę i zaszczyt. Str. 65—67.

6. *Do Selwyn Lloyd'a ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii dn. 19. I. 1957.*

Już od dłuższego czasu dobrze układają się stosunki dyplomatyczne między Stolicą Apostolską a rządem angielskim. Obecny minister kontynuuje tę politykę wzajemnego zrozu-

mienia się i przyjaznej współpracy. Przy okazji Ojciec św. wyraża swe uznanie i szacunek dla Królowej Elżbiety. Str. 67—68.

7. *Radiowe do wiernych zebranych na kongresie eucharystycznym w Caracis dn. 16. XII. 1956.*

Poprzednie kongresy eucharystyczne, a zwłaszcza ostatni z 1949 roku, wydały dobre owoce. Odrodzenie życia religijnego i uchrześcijanienie rodziny przez Eucharystię — hasło ostatniego kongresu — było najlepszym przygotowaniem do dziś postawionego zadania: rozbudzenie powołań kapłańskich.

Nic bardziej nie sprzyja budzeniu powołań kapłańskich, jak rodzina katolicka świadoma swoich zadań i obowiązków. Nigdzie nie zapalają się młode serca i umysły tak wielkim duchem ofiary w kapłaństwie, jak przy Eucharystii — pamiętce i uobecnienu Ofiary krzyżowej. Między kapłanem i Eucharystią zachodzi ścisła łączność, bo „ad sacerdotem pertinet dispensatio corporis Christi” Niestety kapłanów jest za mało, a pracy dla nich tyle. Chociaż nie ma powodów do rozpacz, bo ufność nasza w miłosierdziu Bożym, to jednak trzeba prosić Pana, aby powołał nowych kapłanów i zapalił ich ogniem gorliwości i poświęcenia. Str. 68—72.

8. *Przemówienie na „Dzień matki i dziecka” zorganizowany przez poświęcone temu zagadnieniu organizacje włoskie dn. 6. I. 1957.*

„Dzień ten ma złożyć hołd tym wielkim walorom uosobionym w matce i dziecku oraz przypomnieć dorosłym to najważniejsze dziś zadanie: zapewnić wszystkim dzieciom możliwość osiągnięcia pełnego rozwoju fizycznego i moralnego, do jakiego mają prawo i w ten sposób doprowadzić je do stanu, w którym będą już pożyteczne dla społeczeństwa. Co prawda

są dzieci, które mają należytą opiekę w rodzinie, ale ileż jest dzieci biednych, opuszczonych, chorych. Oczywiście przede wszystkim obowiązkiem rodziców jest zapewnić dzieciom te wymagane warunki. Współczesna psychologia i pedagogika tak bardzo podkreślają ważność i wielkość wychowania w rodzinie. Ale są rodziny, które tego obowiązku wypełnić nie mogą (uciekiniery, emigranci, borykający się z trudnościami materialnymi, matki pracujące itp.) albo też nie chcą tego zrobić.

Jednak nie tylko na rodzinach ciąży obowiązek otaczania opieką dzieci. Winien to robić każdy dorosły człowiek i każdy niech zbada czy swoim słowem, zachowaniem i sposobem bycia w domu, w pracy i na ulicy nie oddziałowuje ujemnie na dzieci mu powierzone lub obok niego będące. Czasem dzieci wymagają opieki specjalnej i fachowej: poradnie lekarskie, domy dziecka, kolonie wakacyjne, domy poprawcze... i tu mają szerokie pole do działania instytucje państwowe i prywatne oraz różnego rodzaju organizacje. Postęp techniczny na wszystkich odcinkach wymaga także ludzi bardziej przygotowanych do pracy nad dziećmi i młodzieżą, aby zmniejszyły się zastępy ludzi nie przygotowanych do życia i będących ciężarem dla państwa. Str. 72—76.

9. *Przemówienie wobec lekarzy-chirurgów oraz studentów medycyny dn. 24. II. 1957.*

Przewodniczący komitetu IX kongresu narodowego zwołanego przez „Società Italiana di Anestesiologia” w dniach 15—17. X. 1956 przedłożył Ojcu św. trzy pytania:

1. Czy istnieje moralny obowiązek unikania analgezy i przyjęcia cierpienia fizycznego w duchu wiary?

2. Czy pozbawienie świadomości i używanie wyższych władz spowodowane narkotykami jest zgodne z duchem ewangelii?

3. Czy użycie narkotyków dla konających lub chorych w niebezpieczeństwie śmierci jest dozwolone przy założeniu, że wskazania kliniczne to radzą? Czy można ich użyć nawet wtedy, kiedy zmniejszenie cierpienia łączy się z prawdopodobnym skróceniem życia?

Po historycznym wstępie Ojciec św. odpowiada na te pytania.

I. Tylko wtedy istnieje moralny obowiązek przyjęcia cierpienia fizycznego, kiedy dla jego uniknięcia trzeba by przekroczyć prawo moralne. Świadome i dobrowolne szukanie cierpienia graniczy z heroizmem i dlatego nie można go wymagać. Natomiast chrześcijanin ma obowiązek umartwiania siebie i wyrzeczenia, o ile to jest konieczne do uporządkowania i oczyszczenia jego wnętrza, ale i wtedy jest ono środkiem, a nie celem samo w sobie. Nawet gdy człowiek dąży do życia doskonalszego nie musi szukać cierpienia fizycznego i może się przed nim bronić, bo samo życie katolickie dobrze pojęte związane jest z wyrzeczeniem i ofiarą, a jego treść stanowi woła kochania Boga i służenia Mu zawsze.

Ogólnie mówiąc zawsze można się bronić przed cierpieniem fizycznym, o ile utrudnia ono zdobycie dobra wyższego, natomiast należało by je przyjąć jako bodziec do postępu duchowego i do lepszego wykonania obowiązków swego powołania. Oczywiście zasada ta musi być odpowiednio stosowana w konkretnym wypadku zgodnie z roztropnością katolicką i radą doświadczonego spowiednika. A zatem: anestezjologia jako nauka i jej praktyczne stosowanie nie zawiera w sobie nic złego. Lekarz stosujący ją nie wchodzi w konflikt z moralnością, a pacjent ma prawo korzystania z niej, byle by środki nie były same w sobie niemoralne.

II. Narkoza i pozbawienie całkowite lub częściowe świadomości. Są tu dwa zagadnienia: usunięcie cierpienia (o czym była już mowa i obojętne jest czy stanie się to przez narkozę, czy w inny sposób) oraz zniesienie lub zmniejszenie świadomości i używania wyższych władz człowieka. Świadome i dobrowolne działanie jest istotnym przymiotem człowieka i dlatego człowiek nie powinien się tego pozbawiać. A przecież sen naturalny jest także zawieszeniem funkcjonowania tych wyższych władz człowieka i w tym nie ma nic złego, chociaż czasem dla wykonania swych obowiązków musi się człowiek wyrzec i tego naturalnego snu. Chirurg dąży do odebrania człowiekowi odczucia bólu, a pośrednio powoduje całkowitą lub częściową utratę świadomości. Obojętne jest czy to robi przez hypnozę, czy przez narkozę. Jedno i drugie zgodne jest z prawem natury i nie sprzeciwia się duchowi ewangelii. Chociaż Chrystus Pan odsunął gąbkę z żółcią i octem chcąc świadomie cierpieć i dając w ten sposób przykład heroicznego cierpienia, to jednak w konkretnym przypadku żaden chrześcijanin nie jest zobowiązany do podobnego postępowania. Owszem ci, którzy muszą cierpieć mają już w tym przykładzie Chrystusa pewną ulgę. Trzeba tylko dorzucić, że hipnozy lub narkozy można też nadużyć i to nawet do celów niemoralnych, ale przecież w tym wypadku nie o to chodzi.

III. Stosowanie anelgezy przy umierających nie zmienia postaci rzeczy przynajmniej ze strony lekarza. Sam umierający powinien wiedzieć, że cierpienie jest dla niego w danym momencie ostatnią okazją zadośćuczynienia i zebrania zasług. Lekarz nie mógłby stosować anelgezy wbrew woli chorego, który jest przytomny. Trzeba też dodać, że wymaganie od umierającego przyjęcia wszystkich cierpień fizycznych dla własnego udoskonalenia i większej miłości ku Bogu może chybić celu, gdyż cierpienie fizyczne odbierając swobodne działanie władz duchowych może stanąć na drodze do silniejszego połączenia się z Bogiem. Miłość ku Bogu i oddanie się Jego woli nie wzrasta przez cierpienie jako takie, ale przez intencję,

akty woli itp., a te mogą być silniejsze właśnie po uśmierzo-
nym bólu. Jeżeli chory świadomie przyjmuje cierpienia jako
źródło zjednoczenia z Bogiem i nie chce znieczulenia, trzeba
go tylko podtrzymywać w tym duchu. W przeciwnym wy-
padku wysuwanie motywów ascetycznych może prowadzić
tylko do nowych grzechów.

Odbieranie świadomości umierającemu zanim on uregulo-
wał swoje sprawy z Bogiem i ludźmi jest niedopuszczalne tak
ze strony chorego jak i lekarza. Jeżeli chory upomniany nie
chce spełnić tych obowiązków, a domaga się narkozy, lekarz
może spełnić jego życzenie. Zło w tym wypadku leży nie
w narkozie, ale w złej woli chorego. Jeżeli chory dopełnił
wszystkiego co powinien i godzi się na anestezję, a wskazania
lekarskie radzą ją, to lekarz może ją zastosować, oczywiście
w granicach dozwolonych.

Gdy chodzi o nieuleczalnie chorych lub niemogących być
operowanymi, to trzeba zastrzec, że jakakolwiek forma euta-
nazji tzn. danie narkotyku dla spowodowania lub przyspie-
szenia śmierci, jest niedopuszczalne, gdyż człowiek nie jest
panem życia. Jeżeli natomiast między narkozą a śmiercią nie
ma powiązania przyczynowego, a tylko narkoza pociąga dwa
skutki od siebie niezależne: zmniejszenie bólu i przyspie-
szenie śmierci, to jej stosowanie jest dozwolone. Oczywiście zaw-
sze z zastrzeżeniem, że nie ma innych środków oraz, że to nie
przeszkodzi w wykonywaniu obowiązków religijnych i moral-
nych. Str. 129—147.

10. *Do proboszczów i kaznodziejów wielkopostnych w Rzy-
mie dn. 5. III. 1957.*

Troska o cały Kościół nie przeszkadza Ojcu św. zająć się
Rzymem powierzonym Mu przez Boga w sposób szczególny
i dlatego osobiście interesuje się tym, co się w nim dzieje. Zna
dobrze kłopoty i troski duszpasterzy tego jedyne w swoim
rodzaju miasta na świecie. Dużo zmieniło się na lepsze: po-
większyła się liczba parafii, pobudowano nowe kościoły i ka-

plice, założono wiele boisk sportowych, wzrosła ilość szkół podstawowych i średnich, otoczono opieką młodzież studencką. Niestety nie ma jeszcze tego, co być powinno. Tysiące rzymian nazywa się chrześcijanami, ale Kościół nie może ich za takich uznać ze względu na ich życie i postępowanie. Szczególnie bolesny jest fakt szerzenia się pornografii w prasie, w kinie, a nawet w telewizji. Na nieszczęście Rzym jako diecezja ma jeszcze ciągle za mało kapłanów. Mimo to nie wolno się załamywać, ale trzeba dołożyć wszelkich starań, aby było lepiej. Na roli Bożej jaką jest świat będzie można zebrać obfite owoce, jeżeli dobrze przygotuje się teren pracy, jeżeli rzuci się zdrowe ziarno — słowo Boże, jeżeli otoczy się je ustawiczną i należyłą opieką, jeżeli żniwa będą dokładne i w odpowiednim czasie.

Nie wolno jednak nigdy zapominać, że rolnikiem jest Bóg — „Pater meus agricola est”, że „Deus incrementum dedit” Zrobić więc wszystko co do nas należy i wszystko powierzyć Bogu. Str. 208—215.

11. *Radiowe do dzieci szkół katolickich w Stanach Zjednoczonych A. P. dla pobudzenia ich do miłości względem biednych dzieci innych krajów dn. 6. III. 1957.*

Jeszcze raz może spotkać się Ojciec św. z dziećmi amerykańskimi, jeszcze raz mogą one słyszeć Jego ojcowski głos. Niektóre z nich są po raz pierwszy uczestnikami takiego spotkania, niektórych już tu nie ma, gdyż poszły do innych, wyższych szkół. I tak być winno. Z roku na rok stają się starszymi chłopcami lub dziewczynkami i trzeba się przesuwać do wyższych klas, do wyższych szkół. A potem? Jedni zostaną lekarzami, inni prawnikami, inni przedsiębiorcami, a inni, może liczni, kapłanami lub zakonnicami. Jak bardzo są potrzebni Kościołowi święci kapłani i ofiarne siostry, co zrobiłby Kościół bez nich? Niezależnie jednak od zawodu wszyscy powołani są do tego, aby się stać dziećmi Bożymi. Wszyscy powołani są do kochania i naśladowania Jezusa, który także wszystkich ukochał i chce, aby wszyscy byli szczęśliwi z Nim w wieczności. Trzeba się upodobnić do Jezusa, o którym

św. Piotr powiedział, że „przeszedł czyniąc dobrze” (Dz. Ap., 10, 38), a karty ewangelii są tego najlepszym dowodem.

Od dzieci nikt nie domaga się cudów i wielkich rzeczy, ale Ojciec św., ale rodzice i nauczyciele spodziewają się, że i one pójdą przez ich mały świat w domu, w szkole, na boisku dobrze czyniąc. A na świecie jest tyle ludzi — mężczyzn, kobiet i dzieci smutnych, bezdomnych, głodnych, potrzebujących lekarstwa i ubrania. Czas wielkiego postu jest czasem umartwienia i wyrzeczenia się. Dzieci, którym nic nie brakuje, mogą sobie odmówić wiele i ofiarować to dzieciom biednym. W każdym roku okazały się wspaniałomyślne pod tym względem, ale w tym roku pobijają chyba wszelki rekord. A Pan Jezus z radością będzie spoglądał na nie, gdyż postanowiły i one być do Niego podobne i wykonają to postanowienie „dobrze czyniąc” Str. 215—217.

12. *Radiowe do wiernych zebranych na Placu św. Piotra w dniu Zmartwychwstania Pańskiego dn. 21. IV. 1957.*

Liturgiczny śpiew wielkosobotni śławi błogosławioną noc — „o vere beata nox”, a to dlatego, że ona jako dzień zajaśnieć miała — „et nox sicut dies illuminabitur” Straszna jest noc w czasie burzy. Zdaje się, że wszystko ma się ku końcowi, że zginie życie, że zawiodą wszelkie nadzieje. Podobnie było w noc poprzedzającą Zmartwychwstanie Chrystusa. „Zwodziciel ludu” spoczął w grobie. „Uderzono w Pasterza” i rozleciała się nieliczna trzoda Jego. Zamknęły się milczeniem usta, które wypowiadały słowa tak ożywiające, umacniające, oświecające. Rozkazywał wichrom i burzom, uciekał z rąk nieprzyjaciół, uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych, a teraz — wszystkie nadzieje w Nim pokładane poszły do grobu.

Tylko Maria-Matka wyczekuje z ufnością. A przecież anioł z nieba odwali kamień i Jezus wyjdzie z grobu zwycięski. Oglądają Go Apostołowie, Maria Magdalena, poznają uczniowie w drodze do Emaus, uznaje nawet niewierzący Tomasz. Skończyła się noc, wzeszło Słońce i radosny podnosi się śpiew: Resurexit, alleluja.

Na świecie jest jeszcze inna noc, która przytłacza ludzi zmuszając ich do życia w niepewności i lęku. Wszystko staje się względne i prowizoryczne, a tym samym mało skuteczne. Błąd pod najróżnorodniejszymi postaciami zakuwa jakby w niewolę inteligencję stworzeń, a zepsucie wszelkiego rodzaju czyni z ludzkości jakby zakażony organizm, rozdzierany nienawiścią i walką. A przecież i w tej ciemnej nocy widać już promienie jaśniejszego jutra. Badania naukowe ukazują coraz większe możliwości ludzkie. Ale to jeszcze noc, choć pełna nadziei. Czyż to nie wiedza i technika stały się źródłem strachu i terroru dla ludzi? Wielu już to widzi i podkreśla, że noc jest dlatego, bo usunięto Chrystusa z życia rodzinnego, kulturalnego i społecznego, ponieważ ludy powstały przeciw Niemu, ponieważ został On ukrzyżowany i zmuszony do milczenia. A to było możliwe tylko dlatego, że między wierzącymi i przyjaciółmi Chrystusa znaleźli się tacy, którzy Go zdradzili i wydali, którzy zaparli się Go i uciekli przed groźbami nieprzyjaciół. I tylko szybka, wspólna i zorganizowana akcja może odnowić oblicze ziemi. Trzeba więc odwalić kamień grobowy, którym chciano przycisnąć prawdę i dobro, trzeba spowodować Zmartwychwstanie Chrystusa i to na stałe — „mors illi ultra non dominabitur” W jednostkach trzeba usunąć noc grzechu ciężkiego przy pomocy światła odzyskanej łaski. W rodzinach na miejsce oziębłości i indyferentyzmu wprowadzić miłość. W zakładach pracy, w miastach i narodach usunąć noc niezrozumienia i nienawiści, a ustanie walka i zaplanuje pokój. Przyjdź, Panie Jezu. Świat nie potrafi odwalić kamienia, który sam sobie zgotował, pošlij tedy anioła swego i spraw, by noc czasów naszych zajaśniała jako dzień. Str. 276—280.

13. *Do uczniów państwowych szkół średnich w Rzymie zebranych w bazylice watykańskiej dn. 24. III. 1957.*

Wielką radością napęlnia się serce Ojca św. na widok bazyliki wypełnionej młodzieżą. Radość tę powiększa fakt, że młodzież na to spotkanie przygotowała się w szczególny sposób. Milczenie i budujące zachowanie się w szkole, tysiączne

wyrzeczenia się spektakli kinowych, teatralnych i telewizyjnych, akty miłości względem biednych, przykładne posłuszeństwo w domu i w szkole, unikanie okazji do grzechu, wysłuchane Msze św. i przyjęte Komunie św. — oto bilans tego przygotowania. Nawet religijnie obojętni zbliżyli się w tym czasie do Boga, nawet niekatolicy wzięli na swój sposób udział w tej zbiorowej akcji.

Chociaż młodzież rokuje jak najlepsze nadzieje, to przecież wszystkim wiadomo, że i ona przeżywa swe załamania i zwątpienia, zwłaszcza rozważając wielki postęp nauki i idący za nim szybki rozwój techniki. Dzieje się to tym bardziej, że nauczyciele nie zawsze zaspokajają wymagania młodzieży, a programy nauczania są już przestarzałe. A przecież mimo wszystko młodzież nie jest „zgaszona”, przeciwnie należało by rzec, że jest zapalna i zapalająca, zdolna rozdmuchać zarzewie rzucone na ziemię przez Pana Jezusa. Do tego potrzebne jest jednak pełne i solidne studium. Cała natura ze swoimi cudami jest otwarta i aby ją poznać trzeba się uczyć. Każde lenistwo i niedbalstwo świadczyłoby o rezygnacji z pełnego rozwoju własnej osobowości, byłoby rozczarowaniem dla rodziców ponoszących wielkie ofiary, byłoby pozbawieniem ojczyzny odpowiedniej liczby uczonych, techników, artystów, polityków. Naukę trzeba traktować poważnie, gdyż nie wiadomo gdzie życie człowieka postawi i nie można oceniać przyswajanej sobie wiedzy pod kątem jej bezpośredniej użyteczności. Trzeba też unikać gromadzenia wiadomości niepowiązanych ze sobą, a nawet zwalczających się. Przy pomocy filozofii trzeba dążyć do osiągnięcia pełnej inteligencji i umiejętności dokonywania syntezy, zdolności ustawicznego pogłębiania siebie. Nie może też być żadnej rozbieżności między przedmiotami świeckimi a religią. Ta ostatnia mówi o Chrystusie, który powiedział o sobie: „Jam jest prawda” Dla zdobycia tej organicznej kultury konieczne są studia pełne. Najpierw narzuca się człowiekowi świat fizyczny, natura ze swym pięknem i tajemnicami. Trzeba więc świat poznawać od atomu i jego jądra, aż do otaczających nas planet. Jednak konieczne jest także filozoficzne przygotowanie, bo dopiero ono pozwoli

uniknąć niebezpiecznych pomyłek i dać rozwiązanie na dręczące młodzież problemy: co to jest rzeczywistość, jaka jest wartość poznania ludzkiego, czy jest Bóg, jaki sens ma życie i śmierć itd. Od filozofii trzeba przejść do nauki mającej swe oparcie w objawieniu Bożym. Przyswajając sobie szeroką wiedzę, nie można zostawić przygotowania religijnego na poziomie zdobytym w okresie dzieciństwa. Dlatego konieczne jest studium apologetyki, dogmatyki i teologii moralnej, a także chrześcijańskiej ascezy. I ostatnie słowo: prawda poznana powinna stać się normą postępowania i życia, dzięki niej dokonuje się wzrost w Chrystusie. „Veritatem facientes i caritate, crescimus in illo per omnia, qui est caput Christus” (Ef., 4, 15). Str. 281—287.

14. *Do młodych berlińczyków członków „Christlich-Demokratische Union” dn. 28. III. 1957.*

W 1929 roku opuścił Ojciec św. Berlin. Były to trudne czasy, ale po nich nastąpiły jeszcze trudniejsze. Berlin przeżywał lata najbogatsze w zdarzenia, ale też i najtrudniejsze, które zresztą jeszcze się nie skończyły. Przyznając się do „chrześcijańskiej polityki”, a więc opartej na prawdach i zasadach chrześcijańskich, muszą pamiętać, że do nich należy przede wszystkim nauka o Boskim pochodzeniu władzy ludzkiej. Państwo nie jest wszechwładne, ale „chrześcijańska polityka” uznaje jego władzę. Do tych podstawowych zasad należy uznanie ludzkiej godności i ludzkich praw tak osobistych, jak i rodzinnych. Do nich zalicza się swobodę oddawania czci należnej Bogu oraz uprawnienia rodziców do wychowywania swych dzieci zgodnie z wyznawanym przez nich światopoglądem. Dlatego Kościół tak nastawał i będzie nastawał o prawa do szkół wyznaniowych. Str. 287—288.

15. *Do adwokatów sądowych z Paryża dn. 23. IV. 1957.*

„Zawód adwokata — mówił w 1693 roku kanclerz d’Aquesseau — jest tak stary jak sąd, tak szlachetny jak cnota i tak

konieczny jak sprawiedliwość” Jako współpracownicy sądu adwokaci mają ułatwić zwycięstwo prawdy. Wymaga to nieprzeciętnych zdolności i dokładnego przygotowania, które zdobywa się przez długie studia prawnicze i przez praktykę. Jest to wielka sztuka, pogodzić surowość i delikatność, logikę i wymowę, nie zlekceważyć żadnego szczegółu i naświetlić najmniejsze momenty, mówić do rozumu i do serca. Wszystko to zakłada mistrzostwo języka i wymowy, szeroką i głęboką kulturę ogólną, zdolność do poważnej pracy i improwizacji. Sam talent nie wystarczy jednak do godnego wypełnienia obowiązku tak bliskiego wymierzaniu sprawiedliwości. Bezinteresowność i niezależność są istotnymi cechami dla adwokata i mają szczególne dla niego znaczenie. Jego zawodowa moralność wymaga, aby służył tylko prawdzie. Jest to szczególnie trudne, gdy ma bronić oskarżonego i dążyć do złagodzenia rygoru prawa wobec winnego. Musi on ciągle walczyć z pokusą przekroczenia dozwolonych granic. Św. Yves jest czczony jako patron prawników dlatego, że odważnie bronił biednych i uciśnionych. Wielkość urzędu przejawia się dopiero tam, gdzie sprawiedliwość i miłosierdzie zrastają się w jedną i tę samą miłość Boga i bliźniego. Adwokaci niech kontynuują starą tradycję swych poprzedników — obrońców prawa i ludzkości.

16. *Do zakonnic uczestniczących we włoskim zjeździe narodowym Kierowniczek i Sióstr pracujących w szpitalach odbytego w Rzymie dn. 24. IV. 1957.*

W zakonach daje się zauważyć tendencje do zrewidowania środków i metod wiodących do odnowienia ich życia i pracy apostolskiej. Wskazuje to tylko na to, że Kościół niezmienny w swych zasadach i istotnych instytucjach nie jest jednak nieruchomy, ale żyje, rośnie i dostosowuje się do zmienionych okoliczności, aby w każdej epoce był duszą świata.

Zakonnice są niezastąpione zwłaszcza w niektórych dziedzinach apostolstwa katolickiego np. w szkole i w dziełach miło-

sierdzia chrześcijańskiego. Nie można wyobrazić sobie prac misyjnych Kościoła bez udziału sióstr. To przy pomocy ich macierzyńskich rąk Kościół podtrzymuje starców, uderzeniem ich serca Kościół rozgrzewa dusze małych sierot, ich ofiarnym zapałem Kościół otacza opieką chorych. Zakonnice muszą sobie zdawać sprawę z tego czym powinny być i co powinny czynić — temu ma też służyć obecny zjazd i związane z nim prace. Do nich dorzuca Ojciec św. swoje myśli.

I. Bądźcie przede wszystkim zakonnice. Jest prawdą wiary, że dziewictwo przewyższa stan małżeński, gdyż dusza dziewicza wiąże się bezpośrednio z Bogiem więzami bezwzględnyymi i nierozzerwalnymi. Zakonnica wszystkie dary, jakie otrzymała, aby stać się żoną i matką, składa w ofierze Bogu na ołtarzu pełnego i wiecznego wyrzeczenia się. Kochając Boga i będąc przez Niego kochana, dusza taka nie zatrzymuje się na żadnym stworzeniu, nie ma między nią a Bogiem żadnej przeszkody. W małżeństwie, które aczkolwiek jest sakramentem i źródłem łaski, to jednak jest coś pośredniego, coś co nie jest dane całkowicie i bez reszty. Zakonnice mają więc być oblubienicami Chrystusa, nierozzerwalnie i wyłącznie związane z Nim, wyrwane ze świata zmysłów, świata pieniądza i próżności. Aby nie narażać życia zakonnego, trzeba unikać tego wszystkiego, co sprzeciwia się duchowi całkowitego oddania się Bogu np. nieuporządkowanego działania na zewnątrz, które nie zostawia czasu na rozmowę z Jezusem, długiego i częstego wyłączania się z życia wspólnego, sprzeniewierzenia się duchowi ubóstwa.

II. Z tego ducha zakonnego ma wypływać ustawiczna troska o chorych. Aczkolwiek dziś już władze świeckie, dzięki Bogu, zajmują się chorymi, to Kościół nie może ich także opuścić i to tym bardziej, że chory ma nie tylko ciało, ale i duszę, a jakim dobrodziejstwem jest obecność sióstr w szpitalu wiedzą najlepiej chorzy i lekarze. Bo też zakonnica opuściła

rodzinę, jaką miała i wyrzekła się tej, którą mogła mieć, aby lepiej służyć chorym.

Ta dobra służba wymaga jednak także odpowiedniego przygotowania zawodowego, wymaga też ustawicznego kształtowania i naginania swego charakteru np. macierzyńskiej dobroci obok delikatnej nieustępliwości, gotowości do posług i cierpliwości.

III. W każdym chorym trzeba widzieć Chrystusa. Jeżeli zjawi się w szpitalu ktoś zasługujący na specjalne względy, jak wtedy siłą się wszyscy: lekarze i siostry, by mu niczego nie brakło. A gdyby tak Chrystus zjawił się z prośbą o pomoc. A przecież to On powiedział: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Gdyby zakonnice o tym pamiętały, nie czułyby odległości kaplicy od sal chorych, nie dałyby się, że ćwiczenia duchowne przeszkadzają im w opiece nad chorymi, byłyby zawsze z Jezusem, nie przerywałyby obcowania z Nim i nie miały roztargnień. Łatwo było by im wtedy spędzić noce na dyżurze, łatwo uśmiechnąć się wobec zubożenia, łatwo znaleźć zawsze nowe siły, jakby każdy chory był pierwszym dopiero, łatwo być tak dokładnymi, jakby to był ostatni chory, którego mają obsłużyć, zanim staną przed Bogiem odwołane przez Niego. Str. 291—296.

17. *Do uczestników XI zjazdu organizacji „Pax Romana” odbytego w Rzymie dn. 25. IV. 1957.*

Tematem tegorocznych obrad jest położenie i rola intelektualistów katolickich w tworzeniu się społeczności światowej. Na prośby uczestników Ojciec św. dorzuca swoje uwagi na temat czym taka społeczność światowa winna być w oczach rozumu i wiary oraz jakie jest zadanie intelektualistów.

Od kilku lat jesteśmy świadkami przyspieszonego rozwoju instytucji międzynarodowych. Nie ma jednak pewności, że jedność do której świat dąży nie urzeczywistni się siłą i przemocą, że państwa i grupy najsilniejsze nie narzucą innym swej hegemonii i jedności w swoim ujęciu. Niepokój powięk-

sza i to, że nowoczesna broń może dokonać zniszczenia całkowitego. Wielu stawia sobie już pytanie czy ten szalony rozwój i postęp nie prowadzi rodziny ludzkiej do tyranii lub katastrofy. A ci, którzy widzą w tym także olbrzymią i wieczną tragedię dusz, czują coraz bardziej potrzebę światła i pewności. Zastępca Chrystusa nie może tego nie widzieć i pragnie wskazać ratunek w nauce i prawdzie katolickiej. Dla chrześcijanina najwyższą racją postępowania będzie zawsze wola Chrystusa, który oddał swe życie za zjednoczenie dzieci Bożych, który zawisł na krzyżu, aby pociągnąć ku Sobie wszystkich. Chrześcijanin nie może być obojętny wobec problemu zjednoczenia świata. On wie, że jest wolą Stwórcy, aby wszyscy zjednoczyli się duszą i ciałem w tej samej wierze i w tej samej miłości. On nie tylko może, ale powinien pracować nad takim zjednoczeniem, wpatrując się i naśladowując przykład swego Boskiego Mistrza. Wszyscy ludzie to bracia jego, nie tylko przez pochodzenie i tę samą naturę, ale też przez przeznaczenie do życia wiecznego i nadprzyrodzonego. Te prawdy objawione zawarte są w nauce Kościoła i nimi powinni kierować się także intelektualiści katoliccy, pomni odpowiedzialności społecznej, jaka na nich ciąży. Winni być dla innych światłem, którego nie można bezkarnie odrzucać i to właśnie stanowi podstawę ich wielkiej odpowiedzialności.

Czy można pracować w instytucjach o zasięgu światowym, w których nie uznaje się Boga stwórcy i prawodawcy? Trzeba rozróżnić. Nie zapominając o wiecznym przeznaczeniu swoim i wszystkich ludzi-braci, chrześcijanin będzie współpracował w tym wszystkim, co może w jakikolwiek sposób przyczynić się do podniesienia dobrobytu społeczności ludzkiej, pamiętając szczególnie o biednych i opuszczonych. Ci, którzy piastują urzędy publiczne i mają wpływ na umysły członków społeczeństwa muszą więcej uważać, aby ich sposób postępowania nie był aprobatą niedozwolonego systemu politycznego lub społecznego. Ale przecież i oni mogą znaleźć pewien sposób współpracy dla dobra ogólnego. Współpraca katolików jest możliwa we wszystkich dziedzinach przynajmniej w granicach prawa naturalnego. Potrafią oni także podkreślać war-

tość człowieka i jego przeznaczenie przewyższające wszelką społeczność ziemską. Trzeba wreszcie i to podkreślić, że tworzenie jedności wymaga ducha wyrzeczenia i nie trzeba bać się tego słowa, gdyż doświadczenie i logika potwierdzają to. Realna społeczność nakłada wzajemne ofiary. To właśnie wyrzeczenie tworzy jedną społeczność dzieci Bożych. Drogę wskazał sam Chrystus, który „nie przyszedł, aby Mu służono, ale służyć i życie swe dać za wielu” (Mt., 20, 28). Intelektualiści katoliccy mają być solą i kwasem w współczesnym społeczeństwie. Str. 296—300.

18. *Do uczestników XI międzynarodowego zjazdu organizacji „Nouvelles Equipes Internationales” odbytego w Arezzo dn. 28. IV. 1957.*

Uczestnicy zjazdu mają naukę i organizację pełną sił zdolnych rozwiązać wielkie problemy naszych czasów. Trzeba tylko podać projekty, wykazać możliwość ich realizacji i skuteczność. Jest to zadanie trudne, gdyż wymaga uznania całej prawdy o człowieku, jego ciele i duszy, jako jednostce i członku społeczności zarazem, obywatelu tej ziemi, ale powołanemu do wiecznego królowania z Bogiem. Str. 300—301.

19. *Do Ranieri III Księcia Monaco i Księżniczki Grace dn. 30. IV. 1957.*

Czar młodości, dobrobyt i inne okoliczności znamionujące ich życie ściągają na nich uwagę wszystkich. Pragnieniem Ojca św. jest, aby zawsze można było podziwiać w nich blask chrześcijańskiej wiary i harmonijną równowagę między nie-naganną wiernością wymogom moralności katolickiej i wypełnieniem obowiązków nałożonych im przez ich stan i urząd, przykład dobroci opartej o pokój sumienia, pogodę duszy i doskonałą jedność ducha w miłości. Powierzony im lud za-

mieszkuje piękny zakątek ziemi, stanowiąc jakby jedną rodzinę. Kościół zawsze pragnie współpracy z takimi narodami i życzy im, aby zawsze odznaczały się czystością wiary, przestrzeganiem praw moralnych, zachowaniem zasad sprawiedliwości i miłości, które najlepiej zapewniają trwałość i dobrobyt narodom. Str. 301—302.

20. *Do René Coty prezydenta Francji dn. 13. V. 1957.*

Wizyta ta na pewno przejdzie do historii stosunków między Stolicą Apostolską, a szlachetnym narodem francuskim. Mimo woli przypomina ona sławną przeszłość tego narodu, wielkość i cnoty przodków oraz rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. Francja bogata w bohaterów i świętych była jedynym źródłem myśli i wynalazczości. O wielkim jej znaczeniu świadczy powszechność języka francuskiego. Także naturalne bogactwa i krajobraz Francji przykuwają oczy i ściągają wielu podróżnych.

Prezydent został odznaczony najwyższym orderem papieskim — orderem Chrystusa — w uznaniu jego osobistych zasług, a także z myślą symboliczną: aby duch i nauka Chrystusa były dla Francji niewyczerpanym źródłem światła, cywilizacji i miłości. Str. 302—303.

21. *Do opiekunów i członków dzieła „Stations de plein air” założonego w Belgii przed 25 laty dn. 3. III. 1957.*

Jakie to szczęście, że mogli oni znaleźć się na miejscu uświęconym krwią św. Piotra i Pawła oraz wielu innych męczenników, że mogą tutaj modlić się i złożyć hołd Ojcu całego chrześcijaństwa. Ich obecność w Rzymie przywodzi na pamięć wielkie kontrasty doby obecnej. Mimo wielu wysiłków i osiągnięć w dziedzinie społecznej, wiele jest jeszcze ludzi żyjących niżej poziomu i to nawet w państwach dobrze zagospodarowanych. Gdzie leży tego przyczyna? Także w nieodpowiedniej pomocy społecznej. Np. nieodpowiednia gospodarka lokalowa zmusza ludzi do mieszkania w okropnych warunkach tak dla ciała, jak i dla duszy, z tego rodzi się wiele chorób fizycznych i wypaczeń moralnych. Państwo wydaje

potem ogromne sumy na sanatoria, szpitale i walkę z przestępczością, a mniejszym kosztem można by temu złu zapobiec.

Pomoc należy okazać nie tym, którzy zdolni są sami sobie pomóc, ale tym, którzy naprawdę są bez wyjścia i dlatego stają się przedmiotem niemiłosiernego wyzysku staczając się coraz niżej.

Potrzebne są nowe prawa i odpowiednie zarządzenia, które powstrzymałyby wszelki wyzysk człowieka. Jednak same prawa nie wystarczą i zawsze będzie miejsce na tym polu dla inicjatywy prywatnej. Dzieło „Stations de plein air” założone przed 25 laty dla opieki nad dziećmi z biednych dzielnic miejskich pracuje bardzo owocnie. Str. 351—355.

22. *Do uczestników „tygodnia astronomicznego” zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk dn. 20. V. 1957.*

Razem z innymi gałęziami wiedzy także astronomia czyni w ostatnich czasach olbrzymie postępy. Przedmiotem szczególnego zainteresowania obecnego zjazdu były odkrycia i teoria Baada o dwóch rodzajach gwiazdowego systemu galaktycznego, uzupełniająca odkrycie Oort'a z 1926 r. o dwóch kategoriach gwiazd. Nawet zwykły człowiek nieobeznany należycie z tymi zagadnieniami rozumie trud tych badań i związanych z nimi wiele komplikacji np. potrzeba odpowiednich urządzeń narzędzi. Tytaniczna praca astronomów wymaga opracowywania nowych teorii, potwierdzania ich nowymi obserwacjami i poprawiania w miarę potrzeby lub zastępowania innymi. Zagłębiając się w szczegóły nie można zgubić z przed oczu całości, a nawet gdy walą się pewne konstrukcje astronoma dźwiga świadomość panowania swym umysłem nad kosmosem i zdobywania coraz to nowych tajemnic. I nie może się zatrzymać na tej tylko granicy, ale ma się wzbijać wyżej, gdyż ogrom wszechświata i to wszystko co czyta człowiek w gwiazdach, jest tylko symbolem jego osobistej wielkości i zmusza do szukania sensu własnego istnienia. Szczęśliwy ten, kto umie czytać w gwiazdach i rozpoznać Tego, który daje prawdę i życie, a mieszkanie swe założył w sercach tych, którzy go czczą i kochają. Str. 355—361.

23. *Do Sióstr Wspomóżycielek dusz cierpiących w czyśćcu, przybyłych do Rzymu na beatyfikację ich założycielki Sł. B. Marii od Opatrzności* dn. 27. V. 1957.

Podnieść świat przytłoczony ciężarem materii, przemienić przez Odkupienie niewolników grzechu na dzieci Boże, ożywić je w Duchu św. i obdarzyć swą wieczną chwałą — oto plan tajemnic Bożych. W każdej epoce powołał Bóg dusze wybrane, ubogacone darami natury i łaski, aby przez nie prowadzić wielkie dzieło zbawiania, objawione w Jezusie Chrystusie.

Eugenia Smet wychowana w rodzinie o tradycjach chrześcijańskich, już jako dziecko prosiła o wszystko „drogą Opatrzność”, jak zwykła była mawiać. „Aby się odwdziaczyć Opatrzności — mówiła — mogę jej ofiarować dusze czyścicowe, którym pomogę wejść do nieba” Z tego jej pragnienia zrodziło się zgromadzenie Sióstr Wspomóżycielek dusz czyścicowych. Połączenie miłości dusz cierpiących z apostołstwem czynnym i powszechnym, to szczególny rys fizjonomii duchowej Eugenii Smet. W dniach 1 i 2 listopada 1853 r. zaczęły projekty i pragnienia przybierać realne kształty, ale błogosławioną czekały jeszcze liczne próby i bolesne rozczarowania. Podtrzymywana jednak przez spowiednika odpowiadała wspaniałomyślnie na każde żądanie Boże. „Dzięki Bożej łasce — mówiła — nie ma ani jednej myśli w mym duchu, ani jednego uczucia w mym sercu, które nie należałoby do Niego”.

Za swą Założycielką idą siostry ożywione jej duchem i podejmują wszelkie prace, których zażąda od nich Opatrzność, pomne na słowa: „In te Domine speravi, non confundar in aeternum” Str. 361—364.

24. *Radiowe do wiernych Hiszpanii zebranych na 4-tym narodowym kongresie eucharystycznym w Grenadzie* dn. 19. V. 1956.

Pierwszy taki kongres odbył się w Walencji w 1893 roku, a drugi w Lugo 1896, trzeci w Toledo 1926, a obecny — czwarty — w Grenadzie, która cała zamieniła się w jeden ołtarz pod

baldachimem czystego nieba, z kwietnymi dywanami żywego krajobrazu. W tej świątyni jest obecna cała Hiszpania ze swą starą wiarą od synodów toletańskich z wielkimi ojcami i obrońcami tej wiary: Leandrem, Ildefonsem, Izydorem, z malarzami eucharystycznymi i wielkimi teologami soboru trydenckiego. Szczególnie Grenada wślawiona jest przez wielkich czcicieli Najśw. Sakramentu: św. Jana z Avili, Franciszka Suareza, Andrzeja Manjon, Jana Bożego i wielu innych.

Ukryty pod eucharystycznymi postaciami mówi Zbawiciel: Jam jest prawda. Adorując Go, trzeba wyznać wiarę w Jego Bóstwo.

Mówi on także: Jam jest żywot. A świat dzisiejszy jest jakby pustynią duchową, na której brak wody, wody nadprzyrodzonej — łaski, którą Bóg rozdziela przeobficie. Przede wszystkim jednak z Hostii bije jedna prawda: Bóg jest miłością. Prawdy tej nie pokona żadna błędna nauka, jak ciemności nocne nie mogą przesłonić słonecznego blasku dnia. Oby to prawo miłości stało się natchnieniem wszelkich poczynań, oby sprowadziło „światło do umysłów, pokój w sercach, a posłuszeństwo i siłę we woli” Str. 364—368.

25. *Orędzie pisemne do wiernych obecnych na uroczystościach przeniesienia relikwii św. Mikołaja w Bari*
dn. 7. V. 1957.

Od czasu przeniesienia relikwii na zachód przez pobożnych i odważnych marynarzy, nie tylko Bari lub Italia, ale świat cały otaczał wielką czcią grób świętego uciekając się do niego ze swymi prośbami. Trzeba jednak i to przypomnieć, że gorliwość apostolska ożywiająca tego duszpasterza i skłaniająca go do pomocy chorym i bezdomnym, była też najlepszą obroną przed herezjami szerzącymi się wtedy na wschodzie. Podobnie i dziś wielkie dzieło odnowy, o które tak bardzo troszczy się Kościół, jest pokonywaniem wrogów, jest spokojną walką prawdy z kłamstwem, cnoty i dobra ze złem i niegodziwością.

Wolno każdemu pielgrzymować do grobu świętego ze swymi własnymi potrzebami ciała i duszy, umacniać tam wiarę

i męstwo, ale też wszyscy winni się czuć częścią walczącego i cierpiącego Kościoła, który dzięki modlitwom wiernych, ich osobistej i wspólnej pracy oraz ofierze osiąga swe cele i zwycięstwa.

Św. Mikołaj, możny nasz orędownik u Boga, niech odnowi ludzkie energie, niech wspiera pasterzy, budzi gorliwość kapłanów, pomnaża działalność Akcji Katolickiej, chroni i umacnia zagrożoną młodzież. Niech uprosi nowe życie, nacechowane wiarą i dobrymi obyczajami, niech zbliży dzień, w którym cała ludzkość powita zapowiedź świata lepszego. Str. 368—369.

26. *Do członków stowarzyszenia włoskich prawników katolickich o chrześcijańskiej pomocy dla więźniów dn. 26. V. 1957.*

Wszyscy, którzy przychodzą z pomocą więźniom powinni posiadać przede wszystkim odpowiednią wiedzę w trzech następujących sprawach:

- a) o koniecznej zależności kary od winy,
- b) o znaczeniu cierpienia zawartego w karze,
- c) o sensie i celu samej kary.

Tylko przekonanie, że więzień jest winowajcą daje należną podstawę do dalszych rozważań, gdyż bez tego odniesienia kary do winy, nie da się pojąć jej sensu. Trzeba też dobrze pojąć znaczenie cierpienia wywołanego przez karę, a przede wszystkim to, że jest ono obowiązkowe dla ukaranego, a dobrowolnie nałożone przez społeczność dla uzyskania pożądanego dobra. Trzeba wreszcie dobrze pojąć znaczenie samej kary; jest ona naprawieniem winy i przywróceniem naruszonego porządku.

Wszystkich odbywających jakkolwiek karę można rozważać jako osoby pojedyncze lub jako członków społeczności. Aby im pomóc jako jednostkom, trzeba ich znać oraz kochać. Natomiast pomoc dla nich jako członków społeczności wymaga: a) szczerego dla nich przebaczenia, b) wiary w znaj-

dujące się w nich dobro, c) oraz miłości, z jaką Chrystus ukochał człowieka.

Zdaje się, że między surowe wymogi sprawiedliwości, a konieczne odcierpienie kary nie da się już nic wcisnąć, a jednak jest tam jeszcze miejsce dla miłosierdzia Bożego. Chrystus litujący się nad cierpiącymi karę i przychodzący im z pomocą (łotr, Magdaléna, paralytyk) wskazuje drogę, po której winna iść działalność wszystkich opiekujących się więźniami. Str. 403—414.

27. *Radiowe do uczestników trzeciego zjazdu Apostolstwa Modlitwy w Braga w Portugalii dn. 19. V. 1957.*

Kongres zwołany został w związku z encykliką „Haurietis aquas” dla zrewidowania, uaktualnienia i rozszerzenia działalności Apostolstwa Modlitwy. Obrady te zbiegają się z 70-tą rocznicą poświęcenia tamtejszej archidiecezji Sercu Bożemu oraz setną rocznicą ustanowienia święta Serca Jezusowego w kościele powszechnym.

Na kongresie zebrali się uczeni z wielu krajów, aby naświetlić teorię i praktykę apostolstwa. Ojciec św. do ich wywodów pragnie dorzucić swoje myśli dotyczące istoty oraz wielkiej skuteczności Apostolstwa Modlitwy.

Przyczyniają się do tego różne praktyki pobożne zalecane przez Apostolstwo, do których przede wszystkim trzeba zaliczyć codzienne ofiarowanie swoich modlitw, prac i cierpień Sercu Jezusowemu, zgodnie z intencjami wyznaczanymi na każdy miesiąc przez Ojca św. Lepiej jeszcze, jeżeli to ofiarowanie jest złączone z ofiarą Mszy św. i przynajmniej miesięczną Komunią św. oraz modlitwą różańcową. Są to bardzo proste praktyki i dostępne dla każdego, a jakże skuteczne, zmuszające niemal do dążenia wszystkimi aktami do Boga przez Jezusa Chrystusa, zgodnie z nauką Apostoła: „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując przez Niego Bogu i Ojcu”. (Kor., 3, 17).

Niedalekie jeszcze to czasy, w których propaganda poparta

władzą dążyła do zupełnego wyniszczenia religii katolickiej w Portugalii, wtedy Apostolstwo Modlitwy zdało egzamin, stało się jedną z głównych sił oporu i obrony zasad chrześcijańskich. Dziś sytuacja jest całkiem inna, Portugalia stała się krajem nawskroś katolickim. Opatrznościowe było też objawienie się Matki Najśw. Apostolstwo Modlitwy ma nadal wielkie zadania, aby pogłębiać ducha katolickiego, z którego ma wyrósć życie katolickie pełne owoców doskonałości i świętości. Str. 414.

28. *Radiowe do uczestników obchodu 450-tej rocznicy śmierci św. Franciszka a Paula, patrona mieszkańców wybrzeży i marynarzy włoskich dn. 16. VI. 1957.*

Odkąd św. Franciszek a Paula został ogłoszony patronem żeglarzy, marynarzy i wszystkich ludzi zatrudnionych w portach, wzrosła jeszcze bardziej jego cześć o czym świadczy i to, że ponad 600 różnych okrętów zawiesiło jego obraz z napisem: „Ad litus educ Patriae” — zaprowadź do ojczystych wybrzeży. Jest to tylko kontynuowanie tradycji przodków, którzy we wszystkich niemal miastach portowych budowali kościoły temu Patronowi poświęcone. Świątynie te stawały się centrum życia religijnego marynarzy i były stałym miejscem modlitwy ich rodzin.

Wszystkie nadzwyczajne cuda dokonane przez tego świętego były tylko następstwem wiary, która góry przenosi, zgodnie z zapowiedzią Jezusa. Ale bardziej niż jego cuda podziwiać trzeba i naśladować jego pokorę, prostotę życia, surowość pokuty, miłość Boga i bliźniego. Cnoty te tak bardzo odpowiadają życiu ludzi związanych z morzem. Będąc „ludźmi morza” powinni stać się także „ludźmi Bożymi”, gdyż morze tak bardzo odzwierciedla przymioty Boże, ono dla nich staje się świątynią, w której wielbią Boga w większej części życia swego. Praca ich daje także okazje do miłości bliźniego, bo przecież jest ona wybitnie służbą dla bliźnich i dla społeczeństwa. Święty Patron jest nie tylko wzorem, ale także ich protektorem u Boga. Str. 417—421.

29. *Do uczestników zjazdu Stowarzyszenia katolickich robotników włoskich (A.C.L.I.) dn. 7. VI. 1957.*

Sam problem jest wiele obiecujący, ale może też być i groźny w zależności od podejścia doń. Automatyzacja otwiera nową epokę, zapowiada nowe jutro ludzkości, w które jedni patrzą z optymizmem, z pesymizmem drudzy.

Na czoło wysunęły się obecnie nauki matematyczno-przyrodnicze odsuwając inne — wraz z teologią i filozofią — na plan dalszy, a tym samym człowiek występuje w roli pana świata uczynionego przez siebie. Zdaje się, że automatyzacja zbędnymi uczyni nie tylko mięśnie człowieka, ale i nerwy i sam mózg jego. Te wszystkie osiągnięcia budzą podziw dla Boga-Stwórcy i Jego dzieła. Życie społeczne wymaga jednak ponadto znajomości teologii, filozofii i nauki o życiu wewnętrznym człowieka i jego losach. Dlatego nie można powiedzieć, że automatyzacja jest obrazem nowej przyszłości społeczności ludzkiej. Człowiek ma wprawdzie opanować świat, ale sam nie jest nieograniczony, gdyż jak całemu światu, tak i jemu zakreślił granice Stwórca-Bóg.

W tej nowej rzeczywistości będzie człowiek zwolniony od pracy mechanicznej, od powtarzania tych samych bez końca ruchów, będzie on się czuł bardziej mistrzem tego, co wytworzy, ale znowu będzie skazany na czuwanie całymi godzinami przy maszynie, na ogromne wyczerpanie nerwowe i nie zniknie pot z jego czoła, o którym mówi Pismo św. Praca ta będzie wymagała więcej robotników kwalifikowanych, a tym samym musi być dłuższe przygotowanie się do zawodu. Będzie też więcej wolnego czasu i o ile nie będzie on należycie wykorzystany, to mogą być z tego powodu trudności moralne, a tym samym otwiera się więc nowe pole wychowawcze. Str. 621—628.

31. *Do uczestników zjazdu w sprawie utworzenia Rady Paktu Atlantyckiego (The Atlantic Treaty Association) dn. 27. VI. 1957.*

Sama nazwa przypomina już powierzchnię niespokojnego oceanu, który dzieli ludzi, ale ten ocean nie był przez Stwórcę

zamierzony po to, by izolować jednostkę lub dzielić ludy zamieszkujące ziemie oblewane oceanem. W pierwszej połowie obecnego wieku nauka krokami olbrzymą pokonała wiele barier i przewyciężyła trudności komunikacyjne. Świadczą o tym liczne rzesze turystów w krajach nadmorskich. A chociaż zwiedzający mogą być pod urokiem licznych pomników wskazujących na chrześcijańską kulturę zachodu, to jednak to nie wystarczy i trzeba więzów mocniejszych i bardziej bezpośrednich. Istnieją one na pewno między wszystkimi ludami na całym świecie, trzeba tylko na nie wskazać.

Ogromną rolę do spełnienia ma tu szkoła. Ona ma otworzyć umysły młodzieży do wchłonięcia katolicyzmu, do zaczerpnięcia z niego zdrowego powietrza wzmacniającego powszechną miłość, oczyszczoną przez wiarę. Ta ostatnia uczy, że każdy człowiek jest bratem swego sąsiada, a każdy naród jest członkiem rodziny narodów, która tworzy jedną społeczność przeznaczoną do wspólnego celu i która ma społeczne zobowiązania równe wobec wszystkich. Wszystkie wysiłki zmierzające do tego celu są godne pochwały i poparcia. Str. 632—633.

32. *Do uczestników I zjazdu diecezjalnych delegatów włoskich dla spraw emigracji dn. 23. VII. 1957.*

Jak największą troską pragnie otoczyć Stolica Apostolska za pośrednictwem Św. Kongregacji Soborowej tych wszystkich, którzy zmuszeni są żyć poza swoim krajem. Najlepszym dowodem tego jest Apostolska konstytucja „*Exsul Familia*”. Oby poznali oni oblicze Kościoła pochylonego nad nimi, oby poczuli bicie jego serca i pozwolili się prowadzić po przez niebezpieczeństwa ich anormalnego życia.

Od kapłanów zajętych tą pracą trzeba się spodziewać i jak najbardziej wymagać ducha apostolskiego wynikającego z Bożej miłości. Gdy tego ducha braknie, daremne będą wszelkie

zewnątrzne sukcesy i wszelkie formy organizacyjne. Jaki to ma być duch wskazuje najlepiej przypowieść o Dobrym Pasterzu. Wyraża ona konieczność kierowania duszami, wyraża w szczególny sposób jedność Kościoła oraz pragnienie Chrystusa zbawienia wszystkich ludzi. Domaga się poza tym wzajemnej znajomości między pasterzem i owcami, troski o każdą z nich zwłaszcza w niebezpieczeństwie oddalenia od owczarni, odróżnia wreszcie tak wyraźnie pasterza od najemnika. Jest to woła Ojca niebieskiego, aby nikt z tych najmniejszych nie zginął.

Pasterz musi być gotów na trud i zmęczenie, musi szukać swoich owiec za górami i oceanami, gdzie zawiodła ich nie żądza przygód, ale konieczność i poczucie obowiązku, by zaspokoić materialne potrzeby swoje lub swoich bliskich.

Obcy kraj i ludzie, nieznaną język i obyczaje, pogardliwe spojrzenia tubylców i nostalgia za swoją ojczyzną sprawiają, że emigranci są czasem jak owce bez pasterza. I trzeba zostawić u siebie 99 bezpiecznych, a iść na poszukiwanie tych setnych zagubionych i sprowadzić je w radości do Chrystusa. A to potrafi tylko dobry pasterz, owładnięty nadprzyrodzoną miłością dusz i przepajający nią naturalne sympatie do współrodaków i uległość woli swych zwierzchników. Prawdziwa miłość to nie czysta kontemplacja i bezpłodne uczucia, ale przede wszystkim czyn, zgodnie z upomnieniem i przykładem św. Pawła „stać się wszystkim dla wszystkich”

W praktyce przejawia się to najpierw w duchowym, społecznym i technicznym przygotowaniu emigrantów. Na ziemi obcej jest czasem trudno znaleźć drogę do duszy emigranta, ale o ile poczuje on dobroć sługi Kościoła zaraz na początku swej wędrówki, największe przeszkody będą pokonane. Trzeba też dla tego dzieła zjednać opinię publiczną, choćby przez urządzenie dnia poświęconego sprawom emigracji.

Duch „Dobrego Pasterza” będzie przede wszystkim w kapłanie, który z miłości do dusz sam stanie się emigrantem dla Chrystusa. Nieodzownym warunkiem powodzenia w jego

pracy jest dobra intencja i duch modlitwy. Ponadto musi on być czujny, roztropny i cierpliwy.

Praca nad emigrantami w obcych krajach przypomina zawsze aktualne przymioty Kościoła Katolickiego — jego jedność i powszechność. Kościół nikogo nie pyta o paszport, ale wszystkim otwiera swoje podwoje i skarby łaski. Str. 730—737.

33. *Do J. E. Arcybiskupa Patrycjusza O'Hara Delegata Apostolskiego w Wielkiej Brytanii z okazji zlotu skautów na 50 rocznicę powstania skautingu dn. 1. VII. 1957.*

Całym sercem jesteśmy z wami, katolicy skauci całego świata, zebrani w Wielkiej Brytanii na 50-letni jubileusz waszego ruchu. Już Nasi Poprzednicy zwracali się nieraz do was ze słowami zachęty i My w tej pamiętnej chwili wyrażamy wam Nasze uznanie i serdeczne życzenia.

Świat dzisiejszy, w który macie wkroczyć, jest wyjątkowo trudny i wielu waszych rówieśników jeszcze dziś odczuwa skutki strasznej wojny. Budźcie w sobie ducha braterstwa, który przerośnie różnice narodowe, językowe i rasowe. Pokażcie, że młodzież może być zdrowa, mocna i pogodna, zgodnie z waszymi ideałami.

Wasz styl życia wyrabia charakter, umacnia wolę, dajcie przeto świadectwo w zepsutym dzisiaj świecie, waszej czystości i odwagi, waszego szlachectwa duchowego. Zjednoczeni obok ołtarza, na którym sprawuje się najświętsza ofiara, podnieście wasze ideały katolickiego skautingu na poziom Mistrza, który przyszedł służyć, a nie aby Mu służono. Miejcie serca otwarte na duchowe i materialne potrzeby ludzi, zawsze gotowi pracować dla prawdy, sprawiedliwości i pokoju. Str. 737—739.

34. *Do delegatów całego Towarzystwa Jezusowego zebranych w Rzymie dn. 10. IX. 1957.*

Zgodnie z regułą przedłożoną do zatwierdzenia przez św. Ignacego Towarzystwo Jezusowe „ma walczyć pod sztanda-

rem krzyża” i „służyć jedynie Panu — Oblubieńcowi Kościoła w zależności od Papieża, Zastępcy Chrystusa na ziemi” W przesławnej przeszłości Towarzystwa trzeba podkreślić i to w szczególny sposób, że starało się zawsze strzec, uczyć i bronić nauki głoszonej przez Stolicę Piotrową, zachowując w tym zawsze doskonałe posłuszeństwo wobec Papieża. To doskonałe posłuszeństwo było zawsze znamię wszystkich członków Towarzystwa zgodnie z pragnieniem Założyciela „różnymi cnótami mogą nas przewyższać inni zakonnicy, ale nigdy posłuszeństwem i wyrzeczeniem się własnej woli i sądu”

Te cnoty, które były ozdobą i siłą Towarzystwa w przeszłości i teraz uzdolnią jego członków do skutecznego apostołstwa. Czystość nauki, siła karność i surowość życia są najpewniejszymi do tego środkami. Także wielkie znaczenie, jak to sam św. Założyciel podkreślał, ma cnota prawdziwego ubóstwa zakonnego. Do podjęcia i wykonania zadań apostołskich konieczna jest modlitwa, a zwłaszcza rozmyślanie.

Towarzystwo Jezusowe musi dostosować się do potrzeb czasu i wprowadzić zalecane przez Kościół nowości, ale musi też zachować to, co jest dla niego istotne — ducha Założyciela. Słowa Klemensa XIII wypowiedziane z okazji przedłożonej Mu prośby o zmiany zasadnicze są zawsze aktualne: „albo będą takimi, jakimi są, albo niech ich wcale nie będzie”. Str. 806—811.

35. *Do uczestników zjazdu członków Stowarzyszeń Katolickiej młodzieży robotniczej (J.O.C.) zebranych na placu św. Piotra dn. 25. VIII. 1957.*

Już dawno Ojciec św. czekał i cieszył się na to spotkanie z katolicką młodzieżą robotniczą, przyodzianą w szatę łaski uświęcającej i dzierżącą palmę zwycięstwa apostołstwa okupionego wielkimi ofiarami. Przedstawiciele młodzieży robotniczej z ponad 80 narodów przychodzą utwierdzić swą wiarę katolicką i miłość bezgraniczną do Chrystusa oraz synowską

ufność względem Kościoła. Przychodzą do Wiecznego Miasta jakby do źródła światła i ciepła, aby stąd zaczerpnąć siły do życia katolickiego nie tylko we własnym sumieniu, ale i na zewnątrz we fabryce, w warsztacie i na każdym miejscu. „Jesteście młodzieżą, młodzieżą katolicką, młodzieżą robotniczą” — oto potrójne upomnienie i pouczenie dane przez Ojca św.

Jako młodzi, pełni sił fizycznych i moralnych, patrzą z ufnością i optymizmem w przyszłość. Niestety wokoło dużo zła, dużo nędzy materialnej i moralnej, dużo pesymizmu w ocenie przyszłości. Temu przeciwstawiają jociści katolickie spojrzenie na człowieka, na bogactwo jego ducha i zdolności techniczne, widzą oni możliwości usunięcia zła przez braterską współpracę ludzi ze sobą.

Przedstawiciele młodzieży robotniczej! Największe trudności przeżywa ta młodzież przy przejściu ze szkoły do pracy. Jest to często pierwsze zetknięcie się młodego człowieka ze złem i kończy się nieraz bolesną klęską, odbiera młodzieży jej rzeźkość i radość, jej wielkie aspiracje i prowadzi do zniechęcenia.

Katolickie spojrzenie na pracę, jako służbę Bogu i społeczeństwu, jest najlepszym na to lekarstwem, trzeba o tym przekonać wszystką młodzież robotniczą. Trzeba być młodzieżą katolicką nie tylko w swoim osobistym życiu, ale świadomie wypełniać swą rolę członka społeczności Kościoła Chrystusowego.

Po wojnie różne organizacje międzynarodowe pracują nad podniesieniem i poprawą życia ekonomicznego i kulturalnego narodów. Kościół też zgodnie ze swym posłannictwem chce dołożyć do tego swą cegiełkę. Mogą to zrobić jociści dzięki wypróbowanym metodom wychowywania młodzieży robotniczej. Dać innym poznać Chrystusa, nauczyć ich pokochać Go całym sercem i doprowadzić do braterskiej jedności i współpracy — oto szerokie pole do działania.

Niegdyś zapłakał Jezus przy grobie Łazarza, ale nie po-

przestał na tym. Zawołał głosem wielkim: „Łazarzu wynijdź z grobu”. Dzisiejsza młodzież jest skrepowana jeszcze silniejszymi więzami nędzy, kłamstwa i zepsucia moralnego. Nie wystarczy płakać nad nią, ale trzeba podejść i rzec jej: Bracie choć do światła, do prawdy, do miłości. Str. 837—845.

36. *Do alumnów niższych seminariów we Francji przybyłych z pielgrzymką do Rzymu dn. 5. IX. 1957.*

Przedstawiciele kilkuset seminariów niższych — zarówno alumni jak i ich wychowawcy — myśląc o kapłaństwie przybyli do Rzymu, do źródła kapłaństwa, jak to głosi napis umieszczony przy grobie św. Piotra: „Hinc sacerdotii unitas exoritur”. Tu bowiem założył swą siedzibę Piotr, któremu Chrystus powierzył klucze królestwa, stąd jego następcy wykonują swą najwyższą władzę kapłańską i jurysdykcyjną. Dawać Boga ludziom i ludzi Bogu, to kapłańskie zadanie i aby je dobrze wykonać trzeba specjalnej łaski Bożej.

Kapłaństwo katolickie to tytuł do wielkiej chwały Kościoła i dowód jego świętości. Mimo słabości ludzkiej Kościół wysoko dzierży ideał kapłana-człowieka Bożego i wymaga od niego należytego przygotowania umysłowego, moralnego i pasterskiego. Służą temu seminaria wyższe i niższe. Szczególnie wielkie znaczenie mają studia klasyczne, jednak nie wyczerpują one całego zadania niższych seminariów. Mają one także przez życzliwe rady i pomoc doświadczonych wychowawców wyrobić kandydata do kapłaństwa. Wiadomo, że życie wewnętrzne to bardzo zmienny płomień, raz wybuchający, to znowu słabnący, ulegający wiatrom nie tylko zewnętrznym, ale i wewnątrz powstającym.

Nauczyciele, którzy bez reszty oddają się pracy nad ukształtowaniem w małoseminarzystach prawdziwej kultury i głębokiego życia duchowego zasługują na uznanie swych biskupów i są wielką pociechą dla Najwyższego Pasterza. Str. 845—849.

37. *Do uczestników 12-go międzynarodowego zjazdu w sprawie odontostomatologii w Rzymie dn. 8. IX. 1957.*

Ogólny rozwój nauk medycznych wskazuje na ich wzajemną zależność. Najlepiej widać to na przykładzie jamy ustnej, która służy systemowi trawienia, jest organem mowy, a częściowo i oddychania. Zaburzenia w budowie i funkcji jej poszczególnych organów mogą się ujemnie odbić na fizycznym i duchowym rozwoju człowieka. Dzisiaj wielką uwagę zwraca się na zapobieganie wszelkim chorobom. O tym winny pamiętać matki i to zanim jeszcze ich dzieci ujrzą światło dzienne, zanim wyrosną im pierwsze zęby aż do pełnego uformowania się całego uzębienia. Powinny czuwać i często radzić się lekarza dentystry, aby nie dopuścić do jakichkolwiek zniekształceń, które mogą fatalnie odbić się na rozwoju dziecka. Ortopedia zębo-twarzowa może bardzo ułatwić rozwój niektórych dzieci i młodzieży. W miarę rozwoju wiedzy medycznej stwierdza się nieznaną wiele środków pomocniczych, których dostarczyć może sama natura i trzeba raczej ułatwiać naturalne procesy samoobrony niż szukać sposobów na zlikwidowanie infekcji.

Zawsze jednak będą wypadki gdzie zajdzie potrzeba zabiegu dla usunięcia zastarzałego zła. Dobrze to zrobić będzie mógł chirurg tylko wtedy, kiedy będzie miał odpowiednie przygotowanie zawodowe i poczuje się odpowiedzialnym za to co robi. W przeciwnym razie praca jego będzie powierzchowna i mało skuteczna.

Bardzo ważne jest także zachowanie się pacjenta, widać to szczególnie u dzieci, które mogą być tak nastawione przez starszych, że w dentyście widzieć będą przyjaciela, który wyświadcza im wielką przysługę. W związku z tym coraz bardziej rozwija się nowa gałąź medycyny, która zwraca uwagę na osobowość pacjenta i podkreśla konieczność poznania człowieka takiego, jakim stworzył go Bóg. Str. 849—853.

38. *Radiowe do wiernych Austrii zgromadzonych w sanktuarium maryjnym Mariazell na uroczystość osiemsetlecia od jego założenia dn. 15. IX. 1957.*

Mariazell to największe i najstarsze miasto ubogacone łaskami Matki Najśw. Już około 1400 roku pielgrzymowały tam liczne rzesze z wielu państw. Tam powierzały Matce Bożej swą miłość młode pary małżeńskie, tam szukano pomocy i ratunku w czasie walk religijnych i w czasie najazdu tureckiego w 1683 r. Po obronie Wiednia przy pomocy polskiego księcia Jana III Sobieskiego nadano Matce Bożej miano Patronki Wiednia. W Mariazell płynęły też modły w ostatnich 200 latach przeciwko nowoczesnym błędom zagrażającym Kościołowi i społeczeństwom.

Blask odbudowanej i odnowionej bazyliki jest symbolem niezmnieszzonej wierności i miłości ku Matce Bożej. Potwierdzają to przeliczne pielgrzymki organizowane tam z najróżnorodniejszych okazji. W 1952 r. upominał Ojciec św.: „Powierzcie Jej wasze losy, przede wszystkim jednak waszą wolę do nowego życia, świętego życia, wtedy nie musicie się bać, wtedy możecie Jej całkowicie ufać” Dzisiaj trzeba to samo powiedzieć. Wybiła godzina apostołatu świeckich. Każdy jest do niego powołany i może go realizować przynajmniej przez modlitwę i dobry przykład. Str. 854—857.

39. *Przesłane na piśmie do uczestników III międzynarodowego zjazdu nauczycieli katolickich zorganizowanego we Wiedniu przez „Union mondiale des enseignants catholiques” dn. 5. VIII. 1957.*

Myśl międzynarodowej organizacji nauczycieli katolickich powstała w Austrii na kongresie eucharystycznym we Wiedniu w 1912 r. Burze dziejowe nie oszczędziły i tej organizacji, ale zaraz od 1945 myślano o niej i w 1950 została powołana do życia z siedzibą w Rzymie. Do organizacji tej należy dziś 320 000 członków z 40 organizacji nauczycielskich ożywionych

i zjednoczonych zasadami wyłożonymi przez Piusa XI w encyklice „*Divini illius Magistri*” Znaczenie tej unii podniósł fakt włączenia jej do UNESCO.

Ludzkość znalazła się w wieku techniki, co spowodowało wiele zmian, ale nie naruszyło katolickiego ideału wychowawczego. Dzisiejszy człowiek — dziecko wieku techniki potrzebuje także absolutnej prawdy i tego oparcia w Bogu, jakie daje wiara katolicka. W nową rzeczywistość wprowadza także Kościół swój ideał nauczyciela-wychowawcy, który jest duszą szkoły.

Kongres obradował pod hasłem: „Zadanie katolickich nauczycieli w życiu międzynarodowym” Zadania te mogą się różnie układać w poszczególnych krajach, ale jedno jest powszechne — trzeba wychowywać młodzież w przekonaniu, że Bóg jest Stworzycielem wszystkich, że Jezus Chrystus dokonał odkupienia wszystkich, że kochając własny naród i ojczyznę trzeba się wzbąć ponad wąski nacjonalizm. Na tym tle wystąpi też jasno jedność i powszechność Kościoła katolickiego. Str. 857—861.

40. *Do uczestników zjazdu „Journées familiales internationales” zorganizowanych w Rzymie przez „Union internationale des Organismes familiaux” dn. 16. IX. 1957.*

Tematem obrad były rodziny pozbawione ojca, a więc wdowy i sieroty. Pomijając inne zagadnienia z tym związane Ojciec św. porusza momenty duchowe i religijne w życiu wdów. Sam wyraz „wdowieństwo” zdaje się zawierać w sobie jakąś krzywdę, jakieś poniżenie, odosobnienie, ma w ogóle wydźwięk ujemny, budzący litość. Dobrze pojęte wdowieństwo nie jest takie. Miłość czysta trwa i poza grób, tak samo i wierność. Jak małżeństwo jest symbolem miłości Chrystusa i Kościoła, tak znowu wdowieństwo upodabnia się do Kościoła, który teraz też nie widzi swego oblubieńca.

Czasem śmierć małżonka jest ratunkiem, jest wybawieniem

z pod tyranii i przemocy fizycznej i moralnej udręki, ale i wtedy po chrześcijańsku przeżywane wspomnienia cierpień i przykrości mogą i powinny budzić uczucia przebaczenia i miłosierdzia, bo i sam Bóg przebacza każdemu grzesznikowi.

Troska o wdowy winna iść po linii życia chrześcijańskiego. Muszą one stale pogłębiać swe życie wewnętrzne przez codzienne choćby krótkie skupienie, przez coroczne rekolekcje i inne praktyki pobożne, które uspokoją ich serca i zmysły oraz zjednoczą z Bogiem. Wszystkie swoje uczucia do zmarłego męża przeniosą one na dzieci i zastąpią im ojca, włożą całą troskę w ich wychowanie i przygotowanie do życia. Wspomnienie męża nie będzie im w tym przeszkadzało, ale przeciwnie pamięć o nim doda im siły.

W życiu społecznym mają wdowy szczególną rolę do spełnienia. Naznaczone krzyżem winny wieść życie bardziej nadprzyrodzone. Niejednemu młodemu małżeństwu udzielą dobrej rady i delikatnej przestrogi, otoczą swą opieką inne wdowy i zawsze czynić będą dobro.

W chwilach ciężkich, zwłaszcza w pokusach, szukać będą umocnienia i przykładu u wielu świętych wdów, a szczególnie Matki Najśw., która jako wdowa tak wielką rolę odegrała w życiu pierwszych chrześcijan. Str. 898—904.

41. *Do królowej 'M'a Ntsebo Seeiso Griffth Ameliam*
dn. 27. IX. 1957.

Z ojcowską troskliwością patrzy Ojciec św. w przyszłość ludów Afryki. Z dumą i radością stwierdza się tam w ostatnich latach postęp katolicyzmu. Jest to owoc pracy i ofiary licznych misjonarzy duchownych i świeckich. Różne wstrząsy ekonomiczne i polityczne, które raz po raz poruszają ludy Afryki mogą mieć bardzo ujemne skutki wystawiając je na wpływy zła, zwłaszcza ateistycznego materializmu. Zapomnienie o tym, że jest Bóg i On rządzi światem prowadzi do zapoznawania podstawowych praw człowieka, jego wolności i pełnego szczęścia.

Kościół Katolicki otrzymał pełnię objawienia i dlatego jest on filarem i podstawą wszelkiej prawdy i to tak dla jednostki jak i dla całych narodów. Kościół też wskazuje drogę tym, którzy rządzą narodami, po której mają oni postępować dla dobra swoich obywateli. Wskazując ostateczny cel człowieka wyprowadza go Kościół poza wąski horyzont świata widzialnego i wprowadza w życie, które nie ma końca. Str. 904—906.

42. *Do uczestników 14-go zjazdu międzynarodowego „Union Mondiale des Organisations Feminines Catholiques” odbytego w Rzymie dn. 29. IX. 1957.*

Około 36 milionów kobiet należy do tej unii po przez wiele organizacji w niej zjednoczonych. Wszystkie organizacje kobiece niezależnie od miejsca i światopoglądu zajmują się problemem wyzwolenia kobiety. Niewiasty katolickie muszą do tego dążyć w duchu chrześcijańskim i w tej materii pragnie Ojciec św. dać odpowiednie pouczenia.

Apostolstwo kobiety katolickiej posiada trzy aspekty:

Jest to przede wszystkim apostolstwo prawdy. Aby zło usunąć i naprawić trzeba przede wszystkim zacząć od zasad, od przemyślenia prawd podstawowych. W życiu kobiety te zasady to jej ustosunkowanie się do Boga, jej przynależność do Chrystusa i jej zależność od Kościoła. Kobieta tak jak i mężczyzna Bogu zawdzięcza swój początek i swoje przeznaczenie osiąga w Bogu. Cała treść życia kobiety, to szukanie Boga. Tymczasem w dzisiejszym ateistycznym nastawieniu nie ma miejsca dla Boga w życiu człowieka, a zwłaszcza w życiu kobiety, w jej roli matki i żony. Obudzić wiarę w Boga, to pierwsze zadanie apostoelskie. Odpowiada to także naturalnym skłonnościom kobiety i pozwala jej rozwinąć osobiste walory.

Drugą prawdą zasadniczą jest przynależność kobiety do Chrystusa. „Wszystko jest wasze — mówi św. Paweł — ale wy jesteście Chrystusowi” Tę prawdę trzeba przede wszystkim zanieść do ludów Azji i Afryki, gdzie kobiecie odmawia

się jeszcze dziś równych jej praw z mężczyzną. Godność kobiety rośnie zwłaszcza w sakramencie małżeństwa, który św. Paweł porównuje do związku zachodzącego między Chrystusem a Kościołem. Największe zjednoczenie między niewiastą i Chrystusem nastąpiło w osobie Najśw. Maryi Panny, która zawsze będzie ideałem życia niewieściego. Trzeba nie tylko znać Ją i podziwiać, ale też prosić o siłę do pójścia w Jej ślady.

Trzecią prawdą zasadniczą jest zależność kobiety od Kościoła. Kościołowi zwierzył Chrystus depozyt zbawienia, dał mu nieomylny urząd nauczycielski i uczynił go stróżem prawdy. Dlatego to kobieta w swym osobistym życiu i w apostołskiej pracy musi zachować ścisłą łączność ze źródłem światła i poddać się jego kierownictwu.

Obok apostołstwa prawdy uprawia kobieta apostołstwo miłości. Apostołstwo prawdy byłoby nieskuteczne, gdyby nie było owiane miłością a więc trzeba najpierw samemu mieć dużo miłości Bożej, która przenika rozszerza i przebóstwia każdą miłość ludzką. Dzięki tej cierplivej i bezinteresownej miłości będzie można zaspokoić potrzeby wielu narodów na polu duchowym, kulturalnym i naukowym. Trzeba też pamiętać, że dobro czyni się dla Boga, a nie dla ludzkiego uznania lub wdzięczności. Apostołowanie miłością sprawia, że ona w samym apostołstwie wzrasta i oczyszcza się.

Oświecone prawdami wiary i zagrzone miłością Bożą mogą niewiasty wypełnić swoje apostołstwo czynu stając się przykładem i podporą dla innych. Kobieta musi być przekonana o konieczności czynu, nie może czekać tylko na okazję, a działanie jej musi być powszechne.

Międzynarodowy ruch kobiet katolickich różni się od organizacji kobiecych o innym światopoglądzie tym przede wszystkim, że centrem jego działania jest Bóg. Od Niego się wszystko wywodzi i do Niego zmierza. Stolica Apostolska nie tylko toleruje apostołstwo kobiet, ale do niego zachęca i na nie liczy. Str. 906—922.

43. *Do uczestników drugiego zjazdu katolików całego świata w sprawie apostołstwa świeckich dn. 5. X. 1957.*

Tematem obrad tego zjazdu było zagadnienie: katolicy świeccy i współczesny kryzys światowy — ich odpowiedzialność i formacja. Zanim będzie mowa o samym apostołstwie świeckich trzeba przypomnieć, że Kościół jest zorganizowany hierarchicznie i że świeccy tylko wtedy mogą apostołować przez nauczanie, kiedy mają misję kanoniczną. Jednak i po jej otrzymaniu przez samo nauczanie nie wchodzi do hierarchii kościelnej. Było by jednak wielką pomyłką dzielić Kościół na czynny — hierarchię i bierny — katolików świeckich. Tak nie jest, bo wszyscy mają obowiązek współpracować w budowaniu mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa. Chrześcijaństwo zawsze cechował wielki szacunek dla kapłaństwa, ale i świeccy mają także swoje prawa, które musi uznać kapłan. Współpraca świeckich z kapłanami była zawsze pożądana np. na odcinku nauczania i wychowywania młodzieży a dziś staje się ona konieczna z braku odpowiedniej liczby kapłanów. Zresztą „consecratio mundi” nie dokona się bez udziału świeckich. Trzeba jednak pamiętać, że i w tym wypadku mają zastosowanie słowa P. Jezusa: „Dignus est operarius mercede sua”

W apostołstwie ludzi świeckich trzeba na pierwszym miejscu postawić apostołstwo modlitwy i dobrego przykładu. Zasadniczym, ale nie wyłącznym apostołatem świeckich jest Akcja Katolicka. Jednak otrzymała ona mandat nie en masse, tylko poszczególni członkowie mają misję kanoniczną. Trzeba zaś mocno podkreślić, że i poza Akcją Katolicką istnieje apostołstwo świeckich, a kapłani mogą sobie swobodnie dobrać współpracowników świeckich. Jedno trzeba tylko pamiętać, że apostołat świeckich nie może wykroczyć poza granice ortodoksji, nie może być w sprzeczności z żadnym przepisem władzy kościelnej.

Apostołem świeckim nie może być każdy. Trzeba mieć do tego odpowiednie kwalifikacje, a przede wszystkim ducha apostołskiego i wiele taktu. Konieczne jest też należyte wy-

kształcenie i specjalne wyrobienie społeczne, zwłaszcza u apostołów pracujących wśród robotników.

Pole pracy dla apostołów świeckich jest rozległe i różnorodne: parafia, prasa, radio, film, telewizja. W tym wszystkim jest podwójne zadanie do spełnienia: usunąć zepsucie moralne, a wprowadzić wartości chrześcijańskie. Apostolstwo świeckich było zawsze w Kościele uznawane. Raz były to milczące i ciche ofiary, czasem dobre słowo i przykład chrześcijańskiego życia, to znowu ścisła współpraca z hierarchią, a nawet własne życie złożone w ofierze dla bliźnich. Dziś Kościół bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje pomocy świeckich, a musi ona iść w dwóch kierunkach: zachować to co jest i zdobywać resztę świata dla Chrystusa. Str. 922—939.

44. *Do Eamon'a de Valera — premiera Irlandii dn. 4. X. 1957.*

Długie już i mądre lata rządów parlamentu irlandzkiego wykazały światu jak naród katolicki potrafi dobrze kierować swoimi sprawami i równocześnie wypełniać swe braterskie obowiązki wobec innych narodów. Konstytucja irlandzka ma być narzędziem „roztropności, sprawiedliwości i miłości” w trosce o dobro społeczne, a skuteczność zawartych w niej zasad obywatele wspierają modlitwą, pracą i ofiarnym poświęceniem. Jest to najlepsza obrona i najsilniejszy oręż przeciw siłom bezbożnictwa i anarchii społecznej. Ten wspólny wysiłek w kierunku zapewnienia powszechnego dobra oparty jest o naukę i zasady katolickie. Wiara chrześcijańska przeszczepiona do Irlandii przez św. Patryka, wspierana i okupiona licznymi ofiarami stała się organiczną częścią kultury, a naród w czasie długich walk o wolność, o pokój i dobrobyt nigdy nie zapomniał, że Odkupiciel żyje i jest obecny zarówno w dniach doświadczeń jak i tryumfu. A chyba najpiękniejszym w tym wszystkim jest początek Konstytucji irlandzkiej: „W Imię Trójcy przenaświętszej od której pochodzi wszelka władza i do której winny się kierować wszystkie poczynania tak poszczególnych jednostek, jak i całego Państwa” Str. 953—954.

45. *Do włoskiego towarzystwa „Centro dei Volontari della Sofferenza” i chorych do niego zapisanych, zebranych w Rzymie dn. 7. X. 1957.*

Na chorego można patrzeć powierzchownie tylko i widzieć go jako człowieka poszkodowanego, odciętego od nurtu współczesnego życia, niezdolnego do pracy fizycznej lub umysłowego wysiłku, samotnego w swym mieszkaniu lub na łożu boleści, pozbawionego niekiedy naturalnych uczuć braterskiej miłości. Dzieje się to wszystko tam szczególnie, gdzie choroba jest nieuleczalna.

Cały świat to jedna wielka fabryka, gdzie każdy ma coś do spełnienia: i korzonki roślin i promień słoneczny i krople wody, ptak lub zwierzę i każdy człowiek. Tylko choremu zdaje się, że on leży bezużyteczny, a nawet jest ciężarem, innych zatrzymuje przy sobie, nie pozwala im pracować i zabija radość ich życia. Świadomość tego wszystkiego jest bardzo bolesna i smutna.

A jednak prawdziwa rzeczywistość jest inna. Chory nie jest sam, jest z nim Chrystus, który mieszka w każdej duszy co przyjęła słowo Boże. Zadaniem chorego jest przyjmować, a nie działać. Trzeba przyjąć wolę Bożą z radością, trzeba się stać tabernakulum dla Chrystusa, trzeba aby Serce Jezusa i serce chorego jednym były rytmem. Chory nie jest nieużyteczny, bo poza światem materii jest przecież świat ducha, a tajemnicze są wpływy duszy na duszę. Przykład cierpliwego znoszenia choroby będzie bardzo skutecznym apostołstwem. Chory nie jest bezużyteczny, bo cierpi, a przecież przez mękę dokonał Jezus Chrystus odkupienia świata i to odkupienie ma być dopełnione naszym cierpieniem ofiarowanym za siebie lub za innych sprowadzającym na ludzi światło z góry, miłość chrześcijańską i nadprzyrodzone życie. Str. 954—958.

46. *Do J. E. Kardynała D'Alton, Eamon'a de Valera, Biskupów i pielgrzymów Irlandii przybyłych do Rzymu dn. 8.X.1957.*

Przed rokiem Ojciec św. wystosował list do Kardynała D'Alton z błogosławieństwem na rozpoczęcie obchodów trzech-

setnej rocznicy śmierci św. Łukasza Wadding'a, w którym słaWił cnoty tego franciszkanina. Teraz korzysta Ojciec św. z okazji, by wyrazić swoje uczucia dla narodu irlandzkiego, który tak hardzo wślawił Łukasz Wadding i to zarówno w samym kraju, jak i poza nim. Do Wiecznego Miasta przybył on, aby prosić Papieża o ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP i w Rzymie pozostał aż do śmierci. Ciało jego spoczywa w klasztorze franciszkańskim, który on sam zbudował. Str. 959—961.

47. *Przemówienie przy poświęceniu nowej radiostacji watykańskiej dn. 27. X. 1957.*

Bogu należą się dzięki nie tylko za stworzenie świata, ale i za to, że ukrył w nim rozmaite siły i pozwolił je umysłowi ludzkiemu odkrywać i zaprzęgać do służby sobie. Tak jest i z radiem i całym postępowaniem technicznym. Trzeba jednak zawsze o tym pamiętać, że nie da to szczęścia człowiekowi, o ile równocześnie nie zapewni mu się korzyści duchowych, o ile nie będzie zachowane prawo natury i przykazania Boże.

Zdobycze techniczne mogą być wykorzystywane dla dobra lub dla zła, mogą służyć prawdzie lub kłamstwu, mogą umacniać zgodę lub siać niepokój. Podobnie może też być użyte i radio. Kościół katolicki, który otrzymał polecenie od Chrystusa „przepowiadania ewangelii wszemu stworzeniu” nie może nie posługiwać się tym tak skutecznym środkiem — jakim jest radio. Dlatego też wdzięczność należy się tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zbudowania nowej radiostacji watykańskiej. Korzystając z tej okazji zachęca wszystkich, a zwłaszcza rządzących narodami, do pokoju. Str. 961—965.

48. *Do przedstawicieli narodów należących do „Europejskiej wspólnoty węgla i stali” zebranych w Rzymie dn. 4. XI. 1957.*

Taki prawdziwy międzynarodowy parlament to wydarzenie o wielkim znaczeniu, także Ojciec całego chrześcijaństwa

obserwuje go z niemalym zainteresowaniem. W Europie po doświadczeniach i zniszczeniu zarówno materialnym jak i moralnym spowodowanym ostatnią wojną budzi się przekonanie o konieczności jakiegoś zjednoczenia między narodami dla wspólnego dobra. Błędem było by jednak wierzyć, że nowy ład powstanie wyłącznie dzięki presji czynników ekonomicznych. Nie wolno zapominać, że natura człowieka jest skażona i dlatego potrzebne jest jakieś prawo i jakaś władza, która by nad nim czuwała.

Europejska wspólnota węgla i stali wykazała się dobrymi osiągnięciami. Należy do nich ustalenie cen, uzyskanie dla robotników możliwości swobodnego poruszania się w krajach należących do wspólnoty, także możliwość wzajemnego przekazywania sobie informacji zawodowych np. o rodzajach niebezpieczeństw w pracy i środkach zaradczych.

Należy się też spodziewać wielkich osiągnięć w życiu kulturalnym i intelektualnym takiej wspólnoty. Chociaż nie wszystko jest jeszcze doskonałe, to jednak trzeba dołożyć starań, by samą myśl realizować. Str. 966—969.

49. *Do uczestników pierwszego zjazdu pracowników włoskich archiwów kościelnych odbytego w Rzymie dn. 5. XI. 1957.*

Bardzo wielkie zasługi w dziedzinie archiwów kościelnych i biblioteki watykańskiej położyli bracia Jan i Anioł Mercati. Chociaż obydwaj już nie żyją, to jednak Ojciec św. uważał za wskazane wyrazić przed gronem archiwistów kościelnych uznanie dla ich naukowej i badawczej pracy.

Jeszcze wcześniej na polu archiwistyki kościelnej wiele zdziałali papieże: św. Pius V, Klemens VIII, Paweł V, Benedykt XIII i Leon XIII, który otworzył archiwum watykańskie dla badań naukowych. Miało to ogromne znaczenie i przyczyniło się do pogłębienia wiedzy o Kościele.

Praca archiwistów ma służyć nie tylko samej nauce, ale z niej powinna płynąć także chwała Boża oraz umacniać się powaga Kościoła. Str. 1003—1010.

50. *Do uczestników międzynarodowego zjazdu zorganizowanego przez członków „Unione Latina Alta Moda w Rzymie dn. 8. XI. 1957.*

Zadaniem Unii jest umoralnianie tego sektora życia publicznego i podnoszenie mody do poziomu narzędzia dobrze pojętej cywilizacji. Aby ułatwić wykonanie tego zadania, Ojciec św. dorzuca swoje uwagi. Najpierw uwagi ogólne o modzie. Strój człowieka jest wymogiem higieny, wstydu i estetyki. Ten potrójny aspekt aczkolwiek wywodzi się z różnego źródła: fizycznego, moralnego i psychologiczno-artystycznego stanowi jednak pewną jedność. Wymogi higieniczne są zależne przede wszystkim od klimatu, ale nie mogą one być w sprzeczności z zasadami moralnymi. Strój ma także służyć naturalnym skłonnościom człowieka do ukrycia przed ciekawym okiem innych swego ciała. Wrodzoną jest także, szczególnie u kobiety, chęć przypodobania się i temu znowu ma służyć strój, ale zawsze w granicach moralności.

Ubranie ma swoją wymowę i to bardzo różnorodną: może wyrażać radość lub smutek, bogactwo lub nędzę, świętość lub świeckość itp. Moda zależy od takich czynników psychologicznych i moralnych jak poczucie piękna, pragnienie nowości, ucieczka przed monotonią, ambicja, próżność itd. Do istoty jak gdyby mody należy to, że ulega ona ciągłej zmianie, czemu sprzyja także szybki rozwój przemysłu tekstylnego. Dla dzisiejszej mody charakterystyczne jest i to, że przestała ona być problemem czysto artystycznym, a nabrała charakteru ekonomicznego i przez to zmniejszyła się liczba artystów i rzemieślników, a zwiększyła liczba zwykłych robotników wykonywujących seryjną produkcję. Jedynie modystki odgrywają wielką rolę.

Zdaje się niektórym, że moda jest zupełnie niezależna od norm moralnych, a tymczasem jak sam człowiek jest przeznaczony do wyższego celu, tak wszystko w jego życiu winno być temu celowi podporządkowane. Stawiając pewne wymagania Kościół nie chce potępiać umiarkowanej troski o ubiór, przypomina tylko, że i tu trzeba pamiętać o skażeniu natury ludz-

kiej i usunąć to wszystko co nie jest zgodne z zasadami moralnymi. Jakkolwiek trudno jest przeprowadzić granicę między tym, co jest jeszcze dozwolone, a tym co już jest niemoralne, bo to jest częściowo rzeczą względną, to jednak jako zasadę trzeba postawić, że moda nigdy nie może stać się bliską okazją do grzechu.

Niemoralność mody jest najwięcej uzależniona od intencji modystów, krytyków i producentów oraz od obiektywnej nieskromności lub zbytku. Dla utrzymania złotego środka między zbytnią surowością a modą niemoralną trzeba się trzymać trzech zasad: nie lekceważyć wielkiego wpływu mody na dobro lub zło moralne, modą należy kierować, a nie poddawać jej kaprysom, trzeba zachować wszelki umiar, bo skrajności zawsze są szkodliwe. Bardzo wielkie znaczenie ma też wyrobienie odpowiedniego gustu i smaku artystycznego u dzisiejszego człowieka. Str. 1011—1023.

51. *Do uczestników dziewiątego zjazdu Rady F. A. O. (Food and Agriculture Organisation) odbytego w Rzymie dn. 9. XI. 1957.*

Daje się zauważyć wszędzie niepokojące zjawisko: zubożenie rolnictwa. Tak w wewnętrznym życiu poszczególnych narodów jak i w skali międzynarodowej zauważa się tendencje niekorzystne dla rolnictwa. Podczas gdy ceny produktów przemysłowych stale wzrastają, to artykuły rolnicze, wręcz odwrotnie, tanieją. Nowy i bardzo trudny problem, to wyludnianie się wsi, co pociąga za sobą konsekwencje społeczne i religijne. Przeciwdziałanie temu jest trudne, ale nie jest niemożliwe. Oby prace i wysiłki F. A. O. wydały pożądane owoce. Str. 1023—1024.

52. *Do uczestników międzynarodowego zjazdu w sprawie szkół prywatnych w Europie odbytego w Rzymie dn. 10. XI. 1957.*

Myśl takiego zjazdu powzięli uczniowie włoscy będący na wycieczce we Wiedniu. Obecny zjazd zastanawia się nad zadaniem, jakie mają do spełnienia szkoły prywatne, przy ogólnym

nej tendencji do zniesienia granic między narodami i wytworzenia wspólnoty kulturalnej, ekonomicznej, społecznej i nawet politycznej.

Państwo może się rozmaicie ustosunkować do szkolnictwa prywatnego, ale zupełny jego zakaz i państwowy monopol w zakresie nauczania byłby naruszeniem wolności osobistej i rodzinnej obywateli. Z historycznego i filozoficznego punktu widzenia wynika, że uprawnienia szkoły pochodzą nie od państwa, ale od rodziny i społeczności, do której ona należy. Szkoła kontynuuje tylko i uzupełnia kształtowanie człowieka i jego osobowości zgodnie z założeniami rodziny, a gdy chodzi o jego zawodowe przygotowanie, to także zgodnie z tradycjami i wymaganiami danej społeczności.

Chociaż nie można uznać pełnej zależności szkół prywatnych od władzy państwowej, to jednak muszą one być jej jakoś podporządkowane. Poza trudnościami zewnętrznymi szkoły prywatne mogą ulec wewnętrznym skrzywieniom przez fałszywe spojrzenie na człowieka. Człowieka trzeba wychowywać w poczuciu własnej wolności, rozwijać jego inicjatywę i nie zapominać o walorach religijnych i moralnych. Str. 1024—1027.

53. *Odpowiedzi w sprawie reanimacji udzielone lekarzom i studentom medycyny zaproszonym do Rzymu przez Instytut genetyki „Grzegorz Mendel” dn. 24. XI. 1957.*

Po omówieniu zagadnień czysto medycznych Ojciec św. precyzuje trzy problemy, o rozwiązanie których z punktu nauki katolickiej proszono. Te problemy to:

1. Czy ma się prawo, a nawet obowiązek, użycia nowoczesnych aparatów sztucznego oddychania we wszystkich wypadkach, choćby lekarz orzekł, że będzie to nieskuteczne?

2. Czy ma się prawo, a nawet obowiązek, usunąć aparat, gdy stan nieświadomości nie ustępuje, a po odjęciu aparatu krew się zatrzymuje? Czy udzielone wtedy ostatnie namaszczenie jest ważne?

3. Czy pacjent pogrążony w nieświadomości, którego krew jest w ruchu dzięki sztuczemu oddychaniu, a przez kilka dni

nie ma żadnej poprawy, ma być uznany za zmarłego „de facto” lub przynajmniej „de iure”, czy trzeba czekać z uznaniem go za zmarłego aż do zatrzymania się obiegu krwi po usunięciu aparatu sztucznego oddychania?

Przed właściwą odpowiedzią na te pytania należy przypomnieć podstawowe i znane zasady: człowiek ma obowiązek użyć wszystkich zwyczajnych środków do uratowania swego zdrowia i życia, a co się tyczy Sakramentów świętych, to można je udzielać tylko człowiekowi żyjącemu, wreszcie fakt i czas śmierci ma stwierdzić lekarz.

A zatem:

1. Ponieważ usiłowanie przywrócenia życia nie zawiera w sobie nic niezgodnego z etyką, można je stosować zakładając przynajmniej zgodę zmarłego. Nie jest jednak nikt do tego zobowiązany, gdyż są to środki nadzwyczajne. Prawa rodziny mierzy się w tym wypadku domniemaną wolą zmarłego.

2. Lekarz może usunąć aparat sztucznego oddychania zanim krew się zatrzyma. Ostatnie namaszczenie wtedy udzielone będzie ważne, wątpliwe lub nieważne w zależności od tego czy pacjent żyje, jest wątpliwość co do tego, lub faktycznie umarł.

3. Gdy chodzi o stwierdzenie życia lub śmierci, to nie zależy to od czynników religijnych i raczej jest to kwestia otwarta. W konkretnym wypadku należy się uciec do domniemania na korzyść życia, które jest największym skarbem człowieka i jego utrata musi być pewna. Str. 1027—1033.

54. *Do Teodora Heuss'a — Prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej dn. 27. XI. 1957.*

Załamanie się ostatniej wojny sprowadziło na Niemcy przewrót gospodarczy i polityczny. Jeżeli Niemcy dźwignęli się ekonomicznie, to tylko dzięki mądrym kierownictwu oraz pilności, odwadze i należytemu przygotowaniu zawodowemu swoich robotników. Pochwały godne jest stanowisko nowych Niemiec w dążeniu do zjednoczenia Europy. Wielką rolę w tych poczynaniach odegrał sam Prezydent Heuss.

Gdy jest mowa o zjednoczeniu Europy, to nie chodzi tu

tylko o zabezpieczenie jej materialnych wartości, ale także o siły duchowo-obyczajowe, o kulturę.

Stosunki dyplomatyczne między Stolicą Apostolską a Rządem niemieckim są oparte na konkordacie z 1933 roku, co zostało potwierdzone w 1945 roku. Str. 1033—1036.

55. *Radiowe do wiernych Mediolanu z racji zakończenia misji nakazanych przez Arcybiskupa dn. 24. XI. 1957.*

Mediolan w chwili zakończenia misji stał się tym „miastem Bożym”, które według św. Augustyna chce realizować swe ziemskie cele zgodnie z odwiecznymi zamiarami Stwórcy. Zadaniem Kościoła jest przekształcić „miasto ziemskie” na „miasto Boże” i temu miały służyć misje.

We wdzięcznym „Te Deum” sławić będą ludzie Boga wraz z całą naturą, ale to „Te Deum” nie oznacza zakończenia wysiłków, gdyż trzeba udoskonalać to, co się poczęło, pogłębiać to, co się usłyszało i musi dojrzewać to, co było zasiane i zakiełkowało. Misje były bardzo na czasie, bo świat staje przed wielkim dylematem: albo ruina i zagłada, albo pokojowe współistnienie, albo dostatek wyłącznie materialny, albo supremacja ducha. Te konflikty światowe odbijają się echem i w Mediolanie, który dał świadectwo⁴³ swej wierności tradycji religijnej i hasłu swego wielkiego biskupa św. Ambrożego: „Humanis enim divina praestare non dubium est, et corporalibus spiritualia” Str. 1037—1040.

II. Acta Sacrarum Congregationum

1. Suprema Sacra Congregatio Sancti Officii

A. Ogłoszenie

1. Ks. Michał Collin (nazywający siebie Michałem od miłości nieskończonej) dekretem św. Oficium z dnia 17. I. 1956 został zdegradowany do stanu świeckiego. Tym samym dekretem został potępiony „Institut des Apôtres de l'Amour Infini” założony bez aprobaty władzy kościelnej.

Ponieważ wbrew temu Ks. Collin wykorzystując nieświadomość rektorów kościołów i Sióstr celebrował Mszę św., św. Kongregacja powyższe przypomina. Dn. 15. XII. 1956, str. 34.

B. *Odpowiedzi na wątpliwości prawne*

1. Wątpliwość dotycząca powinowactwa: czy powinowactwo zaciągnięte przed chrztem św. jest przeszkodą do małżeństwa zawieranego po chrzcie św., choćby jednej strony?

Odpowiedź: Affirmative. Dn. 31. I. 1957, str. 77.

2. Wątpliwość dotycząca ważności współcelebry: czy ważne współcelebrują kapłani, jeżeli za wiedzą i zgodą celebransa mają intencję, ale tylko celebrans wypowiada słowa konsekracji.

Odpowiedź: Negative, gdyż z woli Chrystusa, ten tylko ważne celebry, kto wypowiada słowa konsekracyjne. Dn. 23. V. 1957, str. 370.

C. *Dekrety potępiające książki i umieszczające je na indeksie książek zakazanych.*

1. Michał de Unaniuno:

a) Del sentimiento trágico de la vida,

b) La agonía del Cristianismo.

Także w innych książkach tegoż autora są błędy przeciw wierze i dobrem obyczajom. Dn. 30. I. 1957, str. 77—78.

2. *Sacra Congregatio Consistorialis*

A. *Dekrety o zmianie granic diecezji:*

1. Terracinensis, Privernensis et Setinae, dn. 23. XI. 1956, str. 78—79.
2. Lisbonensis-Eborensis, dn. 14. IX. 1956, str. 422—423.

3. Monacensis et Frisingensis-Ratisbonensis, dn. 7. I, 1957, str. 634.
4. Brittinoriensis-Sarsinatensis, dn. 10. I. 1957, str. 740—741.
5. Lisbonensis-Leiriensis, dn. 25. III. 1957, str. 741—742.
6. Marianopolitanae-Sancti Hieronimi Terrebonae, dn. 16. V. 1957, str. 745—746.
7. Corumbensis-Chapadensis, dn. 15. VII. 1957, str. 746—747.
8. Puteolanae-Aversanae, dn. 9. VII. 1957, str. 748.
9. Tarraconensis-Valentinae et aliarum, dn. 6. VI. 1957, str. 864—865.

B. Dekrety erygujące wikariaty wojskowe i nominacje wikariuszy wojskowych:

1. W Holandii, dn. 16. IV. 1957, str. 742—744.
Mianowanie wikariuszem wojskowym J. Ex. Ks. Arcybiskupa Bernarda Jana Alfrinka, dn. 16. IV. 1957, str. 749.
2. W Argentynie i mianowanie wikariuszem wojskowym J. Ex. Ks. Arcybiskupa Firmina Aemiliana Lafitte, dn. 8. VII. 1957, str. 869.
3. W Belgii i mianowanie wikariuszem wojskowym J. Em. Ks. Kardynała van Roey, dn. 7. IX. 1957, str. 940—943.
4. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dn. 8. IX. 1957, str. 970—973.
5. Mianowanie wikariusza wojskowego w Peru, dn. 17. XII. 1956, str. 38.
6. Formuła sprawozdania, jakie ma być składane z działalności wikariatu wojskowego, dn. 20. X. 1956, str. 150—163.

C. *Nominacje biskupów rezydencjalnych i tytularnych:*

Z różnymi datami od dnia 29 listopada 1956 do dnia 5 grudnia 1957 ogłoszono łącznie 148 nominacji biskupich, str. 36—38, 148—149, 304—307, 635—636, 862—863, 1041—1042.

Dn. 12. IV. 1957 został mianowany Arcybiskupem poznańskim J. E. Ks. Dr Antoni Baraniak, dotąd biskup tytularny Theodosiopolitanus.

Dn. 3. VI. 1957 Biskupem sufraganiem w Przemyślu mianowany został Ks. Stanisław Jakiel, biskup tytularny Tanagraeae.

Dn. 3. VI. 1957 został mianowany Biskupem sufraganiem w Łodzi Ks. Jan Fondaliński, biskup tytularny doberitański oraz Biskupem sufraganiem w Sandomierzu Ks. Piotr Gołębiowski, biskup tytularny panitański.

D. *Różne:*

1. Erygowanie kościoła współkatedralnego i zmiana nazwy diecezji portalegrensis, dn. 18. VII. 1956, str. 35—36.
2. Erygowanie kościoła współkatedralnego w Jacksonium w stanie Mississipi i zmiana nazwy diecezji natchetensis, dn. 18. XII. 1956, str. 218—219.
3. Wyznaczenie sądu drugiej instancji dla diecezji Burdigalensis w diecezji Albiensis, dn. 11. IV. 1957, str. 423.

3. **Sacra Congregatio de disciplina Sacramentorum**

1. Dekret o sądach kościelnych I i II instancji w sprawach o nieważność małżeństw na Wyspach Filipińskich oraz normy dla tych sądów, dn. 31. XII. 1956, str. 163—169.
2. Dekret zwalniający ordynariuszy z końcem 1957 roku z przesyłania sprawozdania do tejże św. Kongregacji o nadzwyczajnym udzielaniu Sakramentu

bierzmowania w ich diecezji, dn. 1. VII. 1957, str. 943—944.

4. **Sacra Congregatio Concilii**

1. Dekret stwierdzający ekskomunikę latae sententiae za knowanie przeciw władzy kościelnej przez Ks. Recareda Horvátha oraz postanowienie w sprawie kapłanów obejmujących urzędy lub beneficja z niezachowaniem prawa kanonicznego na Węgrzech, dn. 21. I. 1957, str. 38—39.
2. Dekret zakazujący czynnego udziału w sprawach politycznych duchowieństwu węgierskiemu, dn. 16. VII. 1957, str. 637.
3. Dekret przenoszący post i wstrzemięźliwość z wigilii Wniebowzięcia N.M.P. na wigilię Niepokalane-go Poczęcia N.M.P., dn. 25. VII. 1957, str. 638.

5. **Sacra Congregatio de Religiosis**

1. Dekret ustanawiający zakład „Matki Łaski Bożej” dla profesorów i prefektów alumnów w stanach doskonałości, dn. 15. III. 1957, str. 749—750.
2. Dekret erygujący Instytut Papieski „Jezus Nauczyciel” w Rzymie, dn. 1. VII. 1957, str. 751.
3. Normy regulujące agregację do Papieskiego Instytutu „Regina mundi”, dn. 12. III. 1957, str. 869—871.
4. Dekret o zakonnikach odbywających służbę wojskową, dn. 30. VII. 1957, str. 871—874.

6. **Sacra Congregatio de Propaganda Fide**

A. *Zmiany granic diecezji i nazw wikariatów apostolskich:*

1. Mwanzaënsis-Maswaënsis i zmiana nazwy tej ostatniej na Shinyangaënsis, dn. 9. VIII. 1956, str. 371—372.
2. Zmiana nazwy wikariatu apostolskiego Insulorum Tonga na Insulorum Tonga et Nine, dn. 22. III. 1957, str. 752.

3. De Kontum-Thakhekensis, dn. 4. IV. 1957, str. 752—753.
4. Zmiana nazwy wikariatu apostolskiego Confinioris Californiae na Tigiunaënsis, dn. 13. VII. 1957, str. 974.

B. Nominacje biskupów, prefektów i wikariuszy apostolskich:

Razem ogłoszono od 9 sierpnia 1956 do 13 lipca 1957 51 nominacji, str. 79—82, 372—374, 974—975.

7. Sacra Congregatio Rituum

A. Dekret pozwalający na przystąpienie do beatyfikacji:

1. Sł. B. Marii od Opatrzności (Eugenie Smet), założycielki Sióstr Wspomożycielek dusz czyścowych, dn. 21. IV. 1957, str. 374—376.

B. Dekret stwierdzający heroiczną cnotę teologiczną i kardynalną:

1. Sł. B. Marii Celiny od Ofiarowania, profeski II zakonu św. Franciszka, ur. 24. V. 1878 w Nojali we Francji, zm. 30. V. 1897, dn. 22. I. 1957, str. 251—253.
2. Sł. B. Teresy od Jezusa, Jornet Ibars, zakonnicy profeski, założycielki i przełożonej generalnej Zgromadzenia Małych Sióstr opuszczonych Starców, ur. 9. I. 1843 w Aytona w Hiszpanii, zm. 26. VIII. 1897, dn. 22. I. 1957, str. 253—256.

C. Dekret pozwalający na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego:

1. Sł. B. Marii Lichtenegger, ur. 4. VIII. 1906 w St. Marein w Austrii, zm. 8. VII. 1923, dn. 19. VII. 1956, str. 40—42.

2. Sł. B. Ojca Stefana z zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, ur. 11. X. 1808 w Adoain, zm. 7. X. 1880, dn. 8. X. 1956, str. 82—85.
3. Sł. B. Franciszki od Ran Jezusowych, klaryski, ur. 26. VI. 1860, zm. 4. VI. 1899, dn. 8. X. 1956, str. 85—87.
4. Sł. B. Józefa Mananet Y Vives, kapłana, założyciela Zgromadzenia Synów św. Rodziny i Zgromadzenia Misjonarek-Córek św. Rodziny z Nazaret, ur. 7. I. 1833 w Tremp w Hiszpanii, zm. 17. XII. 1901, dn. 25. XI. 1956, str. 88—90.
5. Sł. B. Zefiryňa Numuncura, młodzieńca świeckiego, wychowanka Księży Salezjanów, ur. 26. VIII. 1886 w Chimpay w Argentynie, zm. 11. V 1905, dn. 3. III. 1957, str. 756—759.
6. Sł. B. Franciszki Salezji Aviat, założycielki Sióstr Oblatek św. Franciszka Salezego, ur. 16. IX. 1844 w Sézanne we Francji, zm. 10. I. 1914, dn. 9. IV. 1957, str. 759—762.

D. *Dekret stwierdzający autentyczność cudów:*

1. W sprawie beatyfikacji Sł. B. Marii od Opatrzności (Eugenie Smet), założycielki Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek dusz w czyśćcu cierpiących, dn. 22. I. 1957, str. 169—171.

E. *Różne:*

1. Zarządzenia i wyjaśnienia odnoszące się do liturgii Wielkiego tygodnia, dn. 1. II. 1957, str. 91—95.
2. Dekret o sposobie wydawania wyroków na posiedzeniu zwyczajnym św. Kongregacji Rytów w sprawie rewizji pism Sług Bożych, dn. 9. IV. 1957, str. 424—425.
3. Dekret o przechowywaniu Najśw. Sakramentu, dotyczy przede wszystkim tabernakulum, dn. 1. VI. 1957, str. 425—426.

4. Dekret nakazujący ordynariuszom czuwać nad formą paramentów liturgicznych, dn. 20. VIII. 1957, str. 762.
5. Formuła poświęcenia radiostacji, dn. 24. X. 1957, str. 1043—1045.

8. **Sacra Congregatio de Seminariis et Studiorum Universitatibus**

A. *Dekrety erygujące katolicki uniwersytet:*

1. W Campinas w Brazylii, dn. 8. IX. 1956, str. 172—173.
2. W Léopoldville w Kongo Afrykańskim pod nazwą „Lovanium”, dn. 25. IV. 1957, str. 638—640.
3. Św. Tomasza de Villanova w stolicy Kuby, dn. 4. V. 1957, str. 753—755.
4. W Chicago w Stanach Zjednoczonych A. P., którego wydział muzyczny będzie nosił nazwę „Papieski Instytut Muzyki Religijnej”, dn. 28. VII. 1957, str. 975—977.

B. *Dekrety erygujące wyższe instytuty:*

1. Pedagogiczny przy wydziale filozoficznym na Papieskim Atheneum Salezjańskim, z prawem nadawania stopni naukowych, dn. 11. VII. 1956, str. 95—96.
2. Filozoficzny na andegawęńskim wydziale teologicznym we Francji z prawem nadawania stopni bakałarza filozofii, dn. 11. VII. 1956, str. 97.

C. *Dekrety erygujące samodzielne wydziały:*

1. Filozoficzny na Papieskim uniwersytecie salmantińskim w Hiszpanii z prawem nadawania stopni naukowych, dn. 25. VII. 1956, str. 97—98.
2. Medyczny na uniwersytecie w Peru, dn. 2. X. 1956, str. 173—174.

3. Teologiczny na katolickim uniwersytecie „Sophia” w Tokio w Japonii z prawem nadawania stopni naukowych, dn. 4. IX. 1956, str. 219—220.
4. Filozoficzny na uniwersytecie quiteńskim, dn. 20. XII. 1956, str. 308.

D. *Dekrety ogłaszające afiliację:*

1. Studiów filozoficznych i teologicznych Towarzystwa Jezusowego w Toronto przez odpowiednie fakultety uniwersytetu w Montréal, dn. 17. II. 1956, str. 99.
2. Studium teologicznego seminarium w Tananarivie przez Wydział teologiczny Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, na okres pięcioletni, dn. 14. VI. 1956, str. 99.
3. Wyższej Szkoły Teologicznej w Vitoria przez Wydział teologiczny uniwersytetu w Salamance, na okres pięcioletni, dn. 25. VII. 1956, str. 99.
4. Czteroletniego studium teologicznego OO. Benedyktynów w Ligugé przez Wydział teologiczny Katolickiego Uniwersytetu w Angers we Francji, na okres pięcioletni, dn. 7. XII. 1956, str. 174.
5. Czteroletniego kursu teologicznego Zgromadzenia Synów Maryi Niepokalanej w Chavagnes-en-Paillers przez Wydział teologiczny Katolickiego Uniwersytetu w Angers we Francji, dn. 7. XII. 1956, str. 174.

E. *Dekrety zatwierdzające statuty:*

1. Wydziału teologicznego na Katolickim Uniwersytecie w Beyrouth, dn. 29. XII. 1955, str. 98.
2. Instytutu nauk społecznych przy Wydziale filozoficznym na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, dn. 3. VII. 1956, str. 99.
3. Instytutu nauk społecznych przy Wydziale filozoficznym na Papieskim Atheneum Angelicum w Rzymie, dn. 10. XII. 1956, str. 174.

F. Różne:

1. Dekret pozwalający na przyznawanie stopnia baka-
larza alumnom po ukończeniu czteroletniego kursu
teologii w Seminarium przez Wydział teologiczny
w Québec, dn. 23. II. 1956, str. 99.
2. Dekret w sprawie ponownego przyjęcia do semina-
rium alumnów wydalonych lub z własnej woli opu-
szczających Seminarium. Nie powinno się tego ro-
bić, ale gdyby wyjątkowo zaszła potrzeba, należy
zwrócić się do Kongregacji Seminariów i Studiów
Uniwersyteckich, dn. 12. VII. 1957, str. 640.

III. Acta Tribunalium**A. Sacra Poenitentiarum Apostolica**

1. Tekst modlitwy dla rodzin chrześcijańskich ułożonej
przez Ojca św. i obdarzenie jej odpustem, dn. 31. X.
1954, str. 43—44.
2. Tekst modlitwy o powołania zakonne, ułożonej przez
Ojca św. i obdarzenie jej odpustem, dn. 9. II. 1957,
str. 100—101.
3. Tekst modlitwy do N. Maryi Panny z Lourdes uło-
żonej przez Ojca św. i obdarzenie jej odpustem,
dn. 10. V. 1957, str. 427.
4. Tekst modlitwy dla lekarzy ułożonej przez Ojca św.
i obdarzenie jej odpustem, dn. 10. V. 1957, str. 428—
429.
5. Zatwierdzenie pobożnych praktyk na cześć Dzie-
ciństwa Pana Jezusa i obdarzenie ich odpustem,
dn. 4. VII. 1957, str. 429.
6. Tekst modlitwy o powołania kapłańskie, ułożonej
przez Ojca św. i obdarzenie jej odpustem, dn. 6. XI.
1957, str. 1046—1047.

B. Sacra Romana Rota

1. *Wykaz wyroków w formie dyspozytywnej za rok 1956, str. 663—689.*

Razem jest tych wyroków 261. Z tego tylko 3 nie dotyczą małżeństwa. Z 258 wyroków wydanych w sprawach o nieważność małżeństwa 117 jest pozytywnych: constare de nullitate matrimonii, a 141 jest negatywnych: non constare de nullitate matrimonii. W 17 wypadkach wyroków negatywnych poradzono zwrócić się do Ojca św. o dyspensę od małżeństwa niedopełnionego.

Dla orientacji podajemy zestawienie wysuwanych tytułów i wydanych wyroków tak pozytywnych jak i negatywnych. Ponieważ niektóre sprawy były prowadzone równocześnie z kilku tytułów, dlatego ich łączna suma przewyższy podaną liczbę wyroków.

Tytuł zaskarżenia małżeństwa	Wyrok: de nullitate matrimonii		Razem
	constat	non constat	
Vis et metus	55	57	112
Exclusum bonum prolis	33	54	78
Exclusum bonum Sacramenti	15	25	40
Impotentia viri	6	27	33
Simulatio consensus	7	9	16
Conditio apposita	5	8	13
Simulatio totalis	5	5	10
Bonum fidei	2	5	7
Defectus consensus	3	4	7
Defectus formae	3	4	7
Amentia mulieris	4	3	7
Defectus discretionis	1	2	3
Impotentia mulieris	0	2	2
Erros personae	0	1	1
Impedimentum aetatis	0	1	1
Impedimentum publicae honestatis	0	1	1
Invaliditas dispensationis ab impedimento consanguinitatis	0	1	1
Amentia viri	1	0	1

2. *Wezwania sądowe w sprawie o nieważność małżeństwa:*

1. O'Sullivan-Davis, dn. 11. XII. 1956, str. 44—45.
2. Hruska-Card, dn. 2. III. 1957, str. 175.
3. Fernandes-Fernandes, dn. 2. III. 1957, str. 175.
4. Maunozzi-Baratelli, dn. 15. III. 1957, str. 221.
5. Walker-Trevena, dn. 3. IV. 1957, str. 309.
6. Lazowska-Nadziejko, dn. 22. V. 1957, str. 430.
7. Tusco-Ring, dn. 31. V. 1957, str. 431.
8. Capello-Podorieszach, dn. 6. VI. 1957, str. 641.
9. Tikhy-Ermolenko, dn. 6. VII. 1957, str. 642.
10. Haefeli-Huber, dn. 6. VII. 1957, str. 643.
11. Brady-Limbach, dn. 17. VII. 1957, str. 690.
12. D'Halluin-Barincou, dn. 27. IX. 1957, str. 875.

C. Tribunal Vicariatus Urbis:

1. Wezwanie sądowe w sprawie o nieważność małżeństwa: Lambilei—Zannetos, dn. 6. XII. 1957, str. 1048.

IV. Acta Officiorum

A. Diarium Romanae Curiae

I. O j c i e c ś w. p r z y j ą ł n a u r o c z y -
s t e j a u d i e n c j i:

a) *Najwyższych zwierzchników państwowych:*

1. J. Kr. M. Królową Matkę Zein z Jordanii, dn. 1. III. 1957, str. 176.
2. J. E. Dr Sean T. O'Ceallaigh — prezydenta Irlandii z małżonką, dn. 11. III. 1957, str. 176.
3. J. E. Asgeir Asgeirsson — prezydenta Islandii z żoną, dn. 15. IV. 1957, str. 310.
4. J. W. Ranieri III — księcia Monako z małżonką księżniczką Grace, dn. 30. IV. 1957, str. 310.

5. J. E. René Coty — prezydenta Francji, dn. 13. V. 1957, str. 310.
 6. J. E. Dr. Teodora Heuss'a — Prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej, dn. 27. XI. 1957, str. 1049.
- b) *Posłów nadzwyczajnych i ministrów pełnomocnych dla złożenia listów uwierzytelniających:*
1. Dr Rafaela Leona Larrea — Ekwador, dn. 21. III. 1957, str. 176.
 2. Dr Barona Prospera Poswick — Belgia, dn. 31. III. 1957, str. 222.
 3. Dr Franciszka Józefa Duron — Honduras, dn. 4. IV. 1957, str. 222.
 4. Dr Rudolfa Strachwitz'a — Niemiecka Republika Federalna, dn. 23. V. 1957, str. 377.
 5. Sir Marka Cheke — Wielka Brytania, dn. 6. VI. 1957, str. 377.
 6. Dr Franciszka Gonzez de Llano — Hiszpania, dn. 25. VI. 1957, str. 432.
 7. Dr Mohamed Saed — Iran, dn. 29. VII. 1957, str. 644.
 8. Dr Józef Maria Delgado — Wyspy Filipińskie, dn. 5. IX. 1957, str. 763.
 9. Dr Colonnello Benoit — Haiti, dn. 11. X. 1957, str. 876.
 10. Dr Luis F. Lanata — Peru, dn. 18. XI. 1957, str. 978.
 11. Dr D. Carlos Arango Velez — Kolumbia, dn. 20. XI. 1957, str. 978.
 12. Dr Cezarego Karola Solamito — Księstwo Monaco, dn. 25. XI. 1957, str. 1049.
 13. Księcia De Marchant et d'Ansembourg Franciszka — Paesi Bassi, dn. 23. XII. 1957, str. 1049.

II. Ś w. K o n g r e g a c j a R y t ó w

Daty posiedzeń i tematy obrad w sprawach beatyfikacji i kanonizacji od 8. I. 1957 do 26. III. 1957, str. 222—224 i od 9. IV. 1957 do 9. VII. 1957, str. 763—764, od 16. X. do 17. XII. 1957, str. 1049.

Omawiano tam różne szczegóły dotyczące 34 „kandydatów” na ołtarze. Między nimi jest 1 papież, 1 arcybiskup (karmelita trzewickowy), 1 biskup (oblat NMPN), 4 kapłanów diecezjalnych założycieli zgromadzeń, 7 kapłanów zakonnych, 3 braci zakonnych, 1 nowicjusz, 10 założycielek zgromadzeń żeńskich, 4 siostry zakonne, 1 matka, 1 panna świecka.

III. S e k r e t a r i a t S t a n u J e g o Ś w i a t o b l i w o ś c i P i u s a X I I

1. *Wykaz nominacji i odznaczeń*, str. 46—48, 103—112, 176, 224, 310—320, 378—384, 432, 644—652, 691—700, 764, 876—80, 978—992, 1050.

Dn. 15. III. 1957 J. Em. Kard. Stefan Wyszyński został mianowany protektorem Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia N.M.P. (Pleszew). Dn. 21. III. 1957 Ten Sam mianowany protektorem Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika (OO. Paulini — Jasna Góra), str. 224.

W sobotę dnia 18. V: 1957 Ojciec św. poza Konsystorzem przekazał biret kardynalski J. Em. Stefanowi Kard. Wyszyńskiemu, kreowanemu na tajnym konsystorzu dnia 12 stycznia 1953 oraz przydzielił Mu kościół tytularny Najśw. Maryi Panny na Zatybrzu, str. 257.

Dn. 6. VIII. 1957 Ks. Bolesław Filipiak został mianowany konsultorem Św. Kongregacji Sakramentów, str. 642.

2. *Zawiadomienie o śmierci kardynałów, arcybiskupów, i biskupów.*

Razem umarło 3 kardynałów, 12 arcybiskupów, 51 biskupów. Str. 112, 224, 320, 652, 880, 992, 1050. Dn. 27. XII. 1957 † Franciszek Sonik, biskup tytularny di Margo, str. 1050.

Uwaga: W numerze 18 A.A.S. są indeksy: ogólny, chronologiczny, imienny i rzeczowy, str. 1056—1111.

Ks. Bronisław Panek